Dziś 8 stron C **Cena numeru 2 złote**

Nr. 244 (644) WARSZAWA, ŚRODA 4 WRZEŚNIA 1946 R. (B) ROK 52

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY i WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12 do 2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8 do 15

Konto w Banku „Społem" Oddz. w Warszawie Nr. 195
Konto w P. K. O. Nr. I-980

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Redakcja i Administracja WARSZAWA Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:
Redaktor Naczelny 8.85-01
Sekretarz Redakcji 8.85-02
Administracja Wydawnictwa 8.85-04
Kierownik Wydawnictwa 8.85-05
Zarząd Drukarni 8.85-06
Drukarnia 8.79-61

Kongres S. F. I. O.

Po Kongresie w Tours, na którym nastąpił rozłam Francuskiej Partii Socjalistycznej na partię socjalistyczną i partię komunistyczną (w 1920 roku), socjaliści francuscy jeszcze dwukrotnie przeżyli wielkie kryzysy wewnętrzne. W 1933 roku wystąpili z Francuskiej Partii Socjalistycznej (znanej jako S.F.I.O. według inicjałów francuskiej urzędowej nazwy), tak zwani „neo-socjaliści" pod przewodnictwem Renaudela, Marqueta i Deata, którzy pociągnęli za sobą około 20.000 członków z łącznej liczby 130.000. Renaudel wkrótce zmarł, Marquet i Deat stoczyli się podczas wojny na dno współpracy z niemieckim okupantem. W 1938 roku znów wykrystalizowały się w S.F.I.O. trzy zwalczające się kierunki: prawicowy pod kierownictwem Paul Faure'a, centrum z Leonem Blumem i lewica z Marceau Pivertem na czele. Na Kongresie w Royan (1938 r.) grupa Piverta została wykluczona z partii.

Dnia 10 lipca 1940 roku nastąpiła wielka próba siły woli i dojrzałości politycznej przewódców francuskiego socjalizmu. Dnia tego, już po kapitulacji Francji, odbyło się we francuskim parlamencie głosowanie nad wotum zaufania dla rządu Petaina, który rozpocząć miał współpracę z okupantem. Zaledwie 36 posłów socjalistycznych z Leonem Blumem, Vicent Auriolem i André Philipem na czele głosowało przeciwko Petainowi. Natomiast 110 posłów (wszyscy Paul-Fauryści) wypowiedzieli się za rządem Petaina.

Odrodzenie Francuskiej Partii Socjalistycznej nastąpiło w ogniu walk partyzanckich, gdy młodzi i przed wojną nieznani działacze, przystąpili do odbudowy partii w ramach Ruchu Oporu. W dniu wyzwolenia, ci młodzi bojownicy (najbardziej popularnym z których był Daniel Mayer) połączyli się z nieposzlakowanymi starymi przewódcami (Blum, Auriol, Gouin) i rozpoczęli nowy rozdział w dziejach S.F.I.O.

W ciągu ubiegłego roku okazało się jednak, że w ramach partii rośnie poważna opozycja, niezadowolona i ostro krytykująca kierownictwo partyjne w osobach sekretarza generalnego Daniela Mayera i redaktora politycznego organu partyjnego „Populaire" Leona Bluma. Na czele opozycji stanęli Guy Mollet i Tanguy-Prigent, członek dotychczasowego komitetu wykonawczego partii. Prasa burżuazyjna we Francji podniosła krzyk, że partia socjalistyczna znajduje się w przededniu nowego rozłamu.

Dnia 1 września zakończył się kolejny 38-my Kongres Francuskiej Partii Socjalistycznej, o otwarciu którego pisałem w korespondencji z Paryża, zamieszczonej przed kilku dniami w „Robotniku". Kongres ten, jak to można było przewidzieć, wykazał całkowitą jedność partii, zakończył się przyjęciem kompromisowej rezolucji politycznej i zgodnym wyborem nowego komitetu wykonawczego (Comité Directeur). W ten sposób zostały przekreślone wszelkie nadzieje wrogów francuskiego socjalizmu na rozłam w partii. Wręcz na odwrót, idąc po linii skupiania szeregów partyjnych, Kongres wypowiedział się znaczną większością głosów za przyjęciem do partii wykluczonego w 1938 roku za lewicowość Marceau Piverta.

Ale istotne znaczenie ostatniego Kongresu S.F.I.O. polega nie tylko na utrzymaniu jedności partii, lecz przede wszystkim na wyprostowaniu linii politycznej, wypaczonej przez grupę Bluma, Mayera itd. Podczas wyborów delegatów na Kongres i obszernych dyskusyj w miejscowych organizacjach, a także na samym Kongresie, wielkie zwycięstwo odniosła grupa opozycyjna Mollet-Prigenta. Na wniosek tej grupy Kongres większością ²/₃ głosów odrzucił sprawozdanie polityczne Mayera i sprawozdanie redakcji „Populaire". Do nowego komitetu wykonawczego wybrano na 31 członków 17 zwolenników stanowiska Molleta. Dziś ma nastąpić ukonstytuowanie się nowych władz i wybór nowego sekretarza generalnego na miejsce Daniela Mayera (wiadomość kilku warszawskich gazet o wyborze na to stanowisko Edwarda Depreux była co najmniej przedwczesna).

We wspomnianej korespondencji z Paryża przytoczyłem krytykę, jakiej Mollet poddaje dotychczasowe kierownictwo partii. Zwycięstwo jego stanowiska oznacza niewątpliwie przesunięcie Francuskiej Partii Socjalistycznej bardziej na lewo. Grupa Molleta podkreśla — w odróżnieniu od Bluma — marksistowski i klasowy charakter S.F.I.O.: grupa ta w dziedzinie polityki zagranicznej wypowiada się zdecydowanie przeciwko tworzeniu jakichkolwiek bloków, zarzucając w ten sposób projekt Bluma o bloku lub „rodzinie" zachodniej; grupa ta domaga się w dziedzinie polityki wewnętrznej bardziej zdecydowanego przeprowadzenia nacjonalizacji i energicznych kroków, celem poprawy bytu robotników i pracowników.

Co się tyczy współpracy z komunistami, rezolucja Guy Molleta podkreśla, że jedność polityczna klasy robotniczej pozostaje celem ostatecznym, lecz, że na razie nie jest ona jeszcze możliwa. Natomiast „jedność akcji z komunistami jest niezbędna dla powodzenia polityki w interesie robotników". Rezolucja Moletta i jego grupy określa jednak szereg warunków jedności akcji z komunistami, podkreślając samodzielność partii socjalistycznej. Nie mamy jeszcze w tej chwili tekstu rezolucji kompromisowej uchwalonej przez Kongres, nie ulega jednak wątpliwości, że i w tej sprawie układ sił na Kongresie spowodował zmianę stanowiska dotychczasowego w kierunku ściślejszej współpracy z partią komunistyczną.

Zmiany, jakie zaszły w poglądach większości członków i w kierownictwie Francuskiej Partii Socjalistycznej, możemy tylko powitać z uznaniem. Stanowisko S.F.I.O. po 38-ym Kongresie jest o wiele bliższe stanowisku Polskiej Partii Socjalistycznej, choć jeszcze pod wielu względami (jak np. stosunek do komunistów) odbiega od naszych poglądów. Lecz stanowisko partii liczącej wieleset tysięcy członków nie może się zmienić z dziś na jutro. Zmiana poszła we właściwym kierunku i to jest w tej chwili najważniejsze.

GRZEGORZ JASZUŃSKI.

Przyjęcie dla uczestników Kongresu

w sprawie Hiszpanii

PARYŻ. Socjaliści francuscy wydali przyjęcie dla uczestników Międzynarodowego Kongresu Socjalistycznego w sprawie Hiszpanii. Jako goście honorowi zaproszeni zostali również delegaci Polski w osobach wiceministra tow. Hochfelda i prof. tow. Leszczyckiego.

Troska o poprawę bytu

kieruje pracami Mieszanej Komisji Płac

Wczoraj w Centralnym Urzędzie Planowania odbyła się konferencja prasowa, dotycząca prac Mieszanej Komisji Płac.

Jak już „Robotnik" informował, uchwałą Komisji Centralnej Związków Zawodowych wyznaczono dla Mieszanej Komisji Płac termin 1-go września na opracowanie wniosków w zakresie uporządkowania płac i przydziałów aprowizacyjnych.

Komisja opracowała takie wnioski i efektami swej pracy podzieliła się właśnie na konferencji prasowej.

Referował tow. poseł Żukowski, wiceprezes Mieszanej Komisji, członek prezydium KCZZ. i wiceprezes Zarządu Głównego ZZK.

Komisja opracowała wnioski w sprawie uregulowania zagadnienia płac. Większość wniosków ma już brzmienie ostateczne i obejmuje projekty nowych tabel płac i zaszeregowań.

Komisja stanęła na stanowisku, iż zaprojektowane podwyżki płac powinny stanowić maksimum, możliwe do zrealizowania bez narażenia kraju na poważne wstrząsy gospodarcze.

KTO NIE OTRZYMA PODWYŻKI

Na podstawie [illegible] materiałów, dotyczących poziomu płac — wykazano dysproporcje w zarobkach.

Płace w wielu dziedzinach gospodarki pozostawały daleko w tyle poza poziomem płac innych grup pracowniczych. Również wewnątrz poszczególnych gałęzi rozpiętości płac częstokroć są nieuzasadnione. Komisja uznała więc za konieczne możliwe wyrównanie dysproporcji i różnic.

Podwyżkami zostaną objęci przede wszystkim najniżej zarabiający pracownicy. Podwyżki w mniejszej skali otrzymują pracownicy o zarobkach średnich. Podwyżki nie otrzymają wcale pracownicy o zarobkach wyższych.

Projektowane jest 20% podwyżki ogólnego funduszu płacy. W ten sposób, biorąc pod uwagę wszystkie podwyżki od początku roku — sięgające przeciętnie 30% — Komisja Płac stwierdza, że jest to niezmiernie poważne osiągnięcie w dziedzinie poprawy bytu świata pracy, podnoszące o połowę w stosunku do początku r. b. poziom przeciętnych zarobków. Podobnych wyników w okresie niespełna roku nie ma żaden kraj. Stało się to możliwe jedynie dzięki właściwej organizacji naszej gospodarki narodowej i ofiarnej pracy mas pracujących.

GÓRNIK MUSI BYĆ DOBRZE WYNAGRODZONY

Największe podwyżki, bo 35% otrzymają górnicy, z uwagi na niskie dotychczasowe stawki w tym przemyśle. Podwyżki otrzymają pracownicy przemysłu hutniczego oraz szeregu innych przemysłów, w których wprowadzona będzie regulacja systemów płacy i pracy.

Nie zostaną objęci podwyżkami pracownicy tych gałęzi życia gospodarczego, w których zarobki kształtują się znacznie powyżej przeciętnych, jak np. przemysł garbarski, banki i inne.

PODWYŻKĘ KOLEJ I POCZTA OTRZYMA

Pracownicy kolejowi i pocztowi otrzymają podwyżki w wysokości od 24 — 27% dotychczasowego ogólnego funduszu płac. Po dokonaniu podwyżek uposażenia pracowników kolejowych i pocztowych osiągną jednakową wysokość.

NAUCZYCIELE I SAMORZĄDOWCY

Poza tym podwyżkami zostaną objęci nauczyciele, pracownicy państwowi, Milicja Obywatelska, pracownicy samorządowi, szereg przemysłów i inni. Najniższa grupa uposażenia dla pracowników publicznych przewidywana jest w wysokości dwóch tysięcy zł. miesięcznie.

Podwyżka nie będzie dotyczyć tych spośród pracowników publicznych, którzy dotychczas otrzymywali stałe premie, jak np. pracownicy ministerstw i centralnych zarządów.

GÓRNA GRANICA UPOSAŻENIA

Określona zostanie górna granica uposażenia wypłacanego z tytułu zajmowanego stanowiska — dla wyższych urzędników, dyrektorów i t. p. Płace przekraczające maksymalną granicę zostaną obniżone.

TABELA PŁAC I NORMY

Na drodze do uproszczenia systemu płac oraz konieczności stosowania systemu akordowego i premiowego we wszystkich gałęziach pracy ustalone zostaną tabele płac i zaszeregowania, oparte na ścisłym określeniu norm technicznych.

46-GODZINNY TYDZIEŃ PRACY

W dziedzinie ustawodawstwa społecznego rozpracowywany jest wniosek o wprowadzenie ustawowego 46-godzinnego tygodnia pracy. Tam, gdzie konieczne jest stosowanie 48-godzinnego tygodnia pracy — dwie godziny będą opłacane jako nadliczbowe.

Poza tym Komisja projektuje wprowadzanie pewnych zmian w ustawodawstwie urlopowym, korzystnych dla świata pracy.

DYSCYPLINA MUSI BYĆ ZACHOWANA

Mieszana Komisja Płac zaprojektowała poważną podwyżkę po gruntownym zbadaniu stanu faktycznego oraz po wszechstronnym przestudiowaniu możliwości gospodarczych. Podwyżki w większej skali zamiast przynieść poprawę bytu mas pracujących, mogłyby wywołać falę drożyzny i faktyczne pogorszenie ich położenia materialnego.

W związku z tym, jak również z uwagi na konieczność niedopuszczania do ponownego wytworzenia się nieuzasadnionych i krzywdzących rozpiętości w płacach — Komisja stoi na stanowisku, że największa dyscyplina w przestrzeganiu obecnie ustalonych zasad jest koniecznością.

Z tego względu, przedkładając swoje wnioski czynnikom miarodajnym, Mieszana Komisja Płac zwróci się jednocześnie do Rządu o zastosowanie środków, zapewniających ścisłe stosowanie wprowadzonych systemów pracy i płacy.

ZAROBKI ZALEŻNE SĄ OD PRODUKCJI

Komisja stwierdza, że opracowane wnioski po wprowadzeniu ich w życie będą:

1. prowadziły do poważnego wzrostu płac realnych,
2. stanowiły istotny krok naprzód w dziedzinie ustawodawstwa społecznego,
3. znacznym wyrównaniem nieuzasadnionych dysproporcji i rozpiętości w zarobkach.

Komisja stwierdza ponadto, że dalsza podwyżka płac realnych będzie ściśle związana z sytuacją gospodarczą Kraju, a w pierwszym rzędzie zależeć będzie od wzrostu produkcji i wydajności pracy.

W dyskusji, jaka wywiązała się po referacie wzięli udział prawie wszyscy przedstawiciele prasy. Odpowiadał na zapytania reprezentant CUP. dyr. Kochanowicz. (—)

Min. Byrnes mówi;

Stabilizacja pokoju

wymaga czasu i cierpliwości

PARYŻ (PAP). W rozmowie z delegacją kobiet amerykańskich min. Bevin oświadczył, że stabilizacja pokoju wymaga czasu i cierpliwości. Dotychczasowe wyniki Konferencji Paryskiej nie odbierają mu otuchy na przyszłość.

PARYŻ (SAP). Min. Bevin odbył wczoraj trzecią w ciągu ostatnich 24 godzin rozmowę z Byrnesem. Jakkolwiek temat rozmów otoczony jest ścisłą tajemnicą, to jednak niektóre okoliczności zewnętrzne wskazują na ich treść.

Wczoraj przybyli do Paryża na naradę z min. Bevinem brytyjscy przedstawiciele w Sojuszniczej Radzie Kontrolnej w Berlinie, gen. Robertson i sir Strang. Przyjazd ich tłomaczony jest koniecznością ściślej koordynacji warunków pokojowych z b. satelitami Niemiec z zakrojoną na dalszą metę polityką mocarstw w stosunku do samych Niemiec.

Jak wiadomo, w tej samej sprawie wyjechał do Moskwy min. Mołotow.

ROZMOWA TELEFONICZNA TRUMAN — BYRNES

WASZYNGTON (PAP). Prezydent Truman telefonował we wtorek do Paryża do min. Byrnesa. Rozmowa trwała 15 minut. W Białym Domu oświadczono oficjalnie, że chodziło tu tylko o zwykłą wymianę informacji.

100 MILIONÓW DOL. ZAPŁACĄ WŁOCHY ZSRR

PARYŻ (PAP). Na posiedzeniu włoskiej komisji ekonomicznej uchwalono jednomyślnie artykuł traktatu z Włochami przewidujący, że Włochy wypłacą ZSRR odszkodowanie w wysokości 100 milionów dolarów w okresie 7 letnim.

PARYŻ. — Komisja ekonomiczna dla Bałkanów przystąpiła do klauzul ekonomicznych projektu traktatu z Rumunią. Przyjęto jednomyślnie wniosek polski dotyczący rewindykacji mienia polskiego, które znalazło się w Rumunii po wrześniu 1939 r. Ten wniosek ma na celu wyłącznie wypełnienie luki prawnej projektu traktatu, w praktyce sprawa naszych rewindykacji zostanie niewątpliwie załatwiona w drodze bezpośrednich przyjacielskich rozmów między Polską a Rumunią.

Jugosławia nie będzie tolerować

przelotów amerykańskich samolotów

BELGRAD. — W Belgradzie opublikowano treść noty jugosłowiańskiej i odpowiedzi na notę Stanów Zjednoczonych w sprawie strącenia samolotów amerykańskich.

Nota przypomina poprzednie wystąpienia Jugosławii w związku ze stałymi przelotami samolotów amerykańskich nad jej terytorium. Jakkolwiek rząd jugosłowiański ubolewa nad wypadkami śmierci, nie może jednak przyjąć na siebie żadnej odpowiedzialności za zajście, które może łatwo nastąpić na granicy, strzeżonej przez stojącą na straży suwerenności państwa armię. Marszałek Tito wydał rozkaz, zabraniający otwierania ognia na samoloty w nadziei, iż rząd Stanów Zjednoczonych podejmie odpowiednie kroki, celem niedopuszczenia do podobnych wypadków.

Nota stwierdza, iż rozmyślne naruszania terytorium Jugosławii, szczególnie przez samoloty wojskowe, nie będzie dłużej tolerowane.

W Atenach i Salonikach

dwóch największych miastach Grecji

monarchiści ponieśli klęskę

MOSKWA (PAP). Ateński korespondent agencji Tass donosi, iż znane dotychczas wyniki plebiscytu w Grecji pozwalają na wyciągnięcie pierwszych wniosków. W większych ośrodkach, pomimo wszelkich zabiegów, monarchiści zdołali uzyskać zaledwie nieznaczną większość, albo też ponieśli klęskę. Procent głosujących w Atenach za powrotem króla spadł w ciągu nocy do 55 proc. Ludność Salonik oraz Krety głosowała przeciwko powrotowi króla.

„Zwycięstwo", osiągnięto jedynie dzięki głosom rejonów ,opanowanych przez bandy monarchistyczne, gdzie blisko 100 proc. wyborców wypowiedziało się za powrotem króla. W niektórych wsiach w komisjach nie było wogóle przedstawicieli partii republikańskich i monarchiści mogli czynić, co im się podobało.

TRZEŹWE GŁOSY PRASY ANGIELSKIEJ

ŁONDYN (PAP). Prasa brytyjska poświęca wiele uwagi sytuacji w Grecji. „Times" podkreśla, że rząd brytyjski musi wyjaśnić królowi oraz jego ministrom, że nadeszła chwila kiedy wojsko brytyjskie powinno opuścić Grecję. Od tej chwili rząd grecki sam musi ponosić odpowiedzialność zarówno wobec opinii w Grecji, jak i opinii świata.

„News Chronicle" zaznacza, że W. Brytania nie może szczycić się nowym reżimem w Grecji. Najprawdopodobniej rządy nie będą liberalne, będą stosowały represję, co wywoła niechęć lewicy wobec W. Brytanii.

„Manchester Guardian", komentując wyniki plebiscytu, uważa, że z pewną dozą słuszności można stwierdzić, iż to co się dzieje w Grecji, dzieje się za poparciem W. Brytanii.

„TO BYŁO OSZUSTWO"

PARYŻ (PAP). Socjalistyczny „Populaire" publikuje wywiad z prof. Svolosem, przewodniczącym greckiej partii socjalistycznej, który nazywa plebiscyt „oszustwem" i dodaje: „Nie ma wątpliwości co do tego że wyniki nie są odbiciem rzeczywistej opinii narodu greckiego. Wszyscy wiedzą, że plebiscyt przeprowadzony w warunkach niewłaściwych, nie wzbudza w nikim zaufania".

LONDYN (PAP). Według doniesień z Aten, rząd grecki pragnie, by regent arcybiskup Damaskinos pozostał na swym stanowisku do czasu powrotu króla, który oczekiwany jest w końcu września.

W Kopenhadze obradują nad tym jak zwalczyć kryzys żywnościowy

LONDYN. Na międzynarodowej konferencji dla spraw żywnościowych i rolniczych przyjęto 1960 rok jako rok, w którym osiągnie się zaspokojenie zapotrzebowania światowego rynku w żywność.

W międzyczasie winno się stworzyć międzynarodowy urząd kontrolny, który by się zajął odpowiednim rozprowadzeniem żywności do najbardziej głodujących krajów. Długoterminowy projekt dyrektor Boyd Ory'a przewiduje uruchomienie rezerwowych magazynów żywnościowych, wprowadzenie ułatwień kredytowych dla potrzebujących państw oraz stabilizację cen, co w sumie zapobiegłoby gwałtownym wahaniom w dziedzinie światowego spożycia oraz w latach nadwyżki produktów żywnościowych. O ile w ciągu wojny istniał problem nadmiaru żywności w jednych państwach kosztem głodówki w innych, o tyle dzisiaj występuje powszechne zjawisko braku środków spożywczych.

NOWI CZŁONKOWIE

KOPENHAGA (SAP). Na Międzynarodowej Konferencji Żywnościowej przyjęto cztery nowe państwa na członków FAO: Włochy, Portugalię, Szwajcarię i Irlandię. Delegacja polska zaprotestowała przeciwko przyjęciu Irlandii i Portugalii. Kandydatura Hiszpanii nie została uwzględniona.

Tow. Premier przemawia na plenum warszawskiego Wojew. Kom. PPS

Władze Centralne Partii

posiadają pełne zaufanie wszystkich członków

(SAP) Dnia 3 b. m. w lokalu przy ul. Śnieżna 4, odbyło się posiedzenie plenum warszawskiego Wojewódzkiego Komitetu PPS.

Obradom przewodniczył przewodniczący WK PPS tow. Tadeusz Ćwik, w prezydium zasiedli przew. CKW PPS tow. Premier Osóbka - Morawski, sekretarz WK PPS tow Feliks Baranowski, tow. Hieronim Dobrowolski i tow. Henryk Dąbrowski.

Obrady zagaił i powitał zebranych imieniem WK PPS tow. Tadeusz Ćwik. Następnie tow. Premier Osóbka - Morawski w obszernym referacie poddał wnikliwej analizie układ sił politycznych wewnątrz kraju i stwierdził wielką rolę PPS w pracy nad pogłębianiem ustroju demokratycznego w naszym kraju oraz rolę naszej Partii w konsolidacji wielkich mas społeczeństwa, w pracy nad odbudową naszego życia gospodarczego i politycznego.

Stojąc na stanowisku współpracy obu partii robotniczych, uważa ją za jedyną gwarancję zabezpieczającą nasze zdobycze społeczne i polityczne.

Omawiając sytuację międzynarodową tow. Premier Osóbka - Morawski stwierdził, że Polska Partia Socjalistyczna działa na jak najszerszej bazie społeczeństwa w celu pogłębienia i zrozumienia naszego sojuszu ze Związkiem Radzieckim jako jedynym gwarantem naszych granic i Niepodległości.

Po zakończeniu referatu, który był przerywany częstymi oklaskami, zebrani zgotowali mówcy głośną owację, wznosząc okrzyki na cześć tow. Premiera i CKW PPS.

Następnie, powstawszy z miejsc, odśpiewano „Czerwony Sztandar", po czym przy niemilknących oklaskach uchwalono przez aklamację następującą rezolucję:

Aktyw Polskiej Partii Socjalistycznej po wysłuchaniu referatu przewodniczącego C.K.W. PPS, tow. Premiera Osóbki - Morawskiego, stwierdza, że władze partyjne reprezentują najszersze i najsłuszniejsze dążenia szerokich mas robotniczych i mas zorganizowanych w Polskiej Partii Socjalistycznej, stojących na gruncie ścisłej współpracy obu partii robotniczych i szczerego sojuszu ze Związkiem Radzieckim.

Masy te wyrażają najgłębsze zaufanie dla obecnego CKW i jego linii politycznej, zdecydowanie dają odpór wszelkim poczynaniom rozbijackim, rozumiejąc, że silna PPS — to gwarancja ustroju demokratycznego i Niepodległości naszej Ojczyzny.

W dalszym ciągu obrad zebrani wysłuchali referatu organizacyjnego, który wygłosił sekretarz WK PPS tow. Baranowski, referatu o spółdzielczości: tow. Stankiewicza, referatu samorządowego: tow. Leśniewski oraz referatu o uchwałach Rady Naczelnej, który wygłosił przewodniczący WK PPS tow. Ćwik.

Po wysłuchaniu referatów wywiązała się w przyjacielskiej atmosferze ożywiona dyskusja, w wyniku której powzięto szereg uchwał. Między innymi postanowiono powołać Koło Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej na wszystkich szczeblach organizacyjnych Polskiej Partii Socjalistycznej.

Dalszą pomoc dla Polski

zadeklarowały amerykańskie organizacje

Do Warszawy przybył przedstawiciel amerykańskich organizacji katolickich, p. Franciszek Schudi, który złożył wczoraj wizytę ministrowi Pracy i Opieki Społecznej, tow. Kuryłowiczowi. P. Schudi zadeklarował dalszą pomoc dla Polski.

Minister Pracy i Opieki Społecznej, tow. Kuryłowicz odbył również konferencję z reprezentantem amerykańskich związków zawodowych (CIO), p. Antonim Luchek.

Delegat CIO interesował się potrzebami warstw pracowniczych w Polsce, w szczególności młodzieży robotniczej — deklarując dalszą pomoc, sprecyzował szereg dezyderatów, które będzie usiłował zrealizować, mając na pierwszym planie potrzeby z zakresu urządzeń technicznych i środków transportowych.

P. Luchek wywodzi się z polskich emigrantów zaaklimatyzowanych od kilku pokoleń na ziemi amerykańskiej.

Co myślał Roosevelt

o Churchillu i de Gaulle'u

NOWY JORK. Syn zmarłego prezydenta Roosevelta, Elliot Roosevelt, opublikował w prasie amerykańskiej cykl artykułów, w których podaje stanowisko swego ojca wobec szeregu międzynarodowych zagadnień wyrażone na konferencjach z udziałem Churchilla.

Wielka Czwórka, pisze Elliot Roosevelt, będzie odpowiedzialna za utrzymanie pokoju na świecie z chwilą osiągnięcia ostatecznego zwycięstwa. Wielkie Mocarstwa wezmą na siebie zadanie podniesienia stopy życiowej, poprawienia warunków zdrowotnych i zapewnienia oświaty w krajach kolonialnych i mandatarnych. Krajom tym należy zapewnić niepodległość.

Prezydent starał się przekonać Churchilla, iż Stany Zjednoczone nie przystąpiły do wojny celem ratowania „archaicznego imperium". Prezydent wyraźnie podkreślił, że Stany Zjednoczone nie zamierzają stać na straży wpływów brytyjskich w Azji i w Europie.

Spór między de Gaullem a gen. Giraud ocenił prezydent jako niedopuszczalny. O de Gaulle'u prezydent mawiał, że człowiekowi temu najmniej ufa.

Elliot Roosevelt podaje w końcu, że kiedy ojciec jego zaproponował sułtanowi Maroka udział Ameryki w zużytkowaniu i rozwoju naturalnych bogactw kolonii, Churchill poczerwieniał i zaczął gryźć nerwowo cygaro.

Byrnes jedzie do Niemiec?

PARYŻ (PAP). Amerykański sekretarz stanu, Byrnes odmówił jakichkolwiek komentarzy w sprawie swego przypuszczalnego wyjazdu do Niemiec.

Wiadomość ta nie została potwierdzona przez rzecznika departamentu Stanu USA, ani też zdementowana. Mówi się powszechnie o tym, że Byrnes już od dłuższego czasu zamierza udać się do Niemiec, by na miejscu przekonać się o sytuacji.

Sprawa radziecko-szwedzkich rokowań handlowych

MOSKWA (PAP). W związku z oświadczeniem złożonym przez sekretarza stanu USA Achesona o zaniepokojeniu Stanów Zjednoczonych z powodu radziecko-szwedzkich rokowań handlowych, agencja Tass publikuje oświadczenie na ten temat.

Złożona w tej sprawie nota amerykańska wskazuje m. in., że zawarcie dwustronnego radziecko-szwedzkiego traktatu handlowego na szereg lat jest sprzeczne z tendencją do rozszerzenia handlu światowego na wielostronnej i nieskrępowanej podstawie.

Rząd radziecki w swej odpowiedzi wyraża skrajne zdziwienie z powodu stanowiska Stanów Zjednoczonych, w szczególności z powodu zawartych w nocie amerykańskiej argumentów o niekorzystnych skutkach, jakie może mieć dla ZSRR i Szwecji projektowany traktat handlowy. Nota radziecka kwalifikuje notę Stanów Zjednoczonych jako próbę mieszania się USA w rokowania handlowe między dwoma niezależnymi państwami.

Przyjęcie w Moskwie

na cześć gości brytyjskich

MOSKWA (PAP). Z okazji pobytu delegacji brytyjskiego Towarzystwa Kulturalnej Współpracy ze Związkiem Radzieckim w Moskwie, wydano na jej cześć przyjęcie, w którym wzięli m. in. udział: minister szkół wyższych ZSRR — Kaftanow, prezes komitetu wykonawczego Czerwonego Krzyża — Kolesnikow oraz wybitni naukowcy, pisarze, malarze i muzycy radzieccy.

---o---

Albańczycy demonstrują

przeciwko Grecji

BELGRAD (PAP). Jak komunikuje agencja Tanjug w depeszy z Tirany, odbyła się tam wielka demonstracja, podczas której 50 tysięcy osób protestowało przeciwko działalności monarchistów greckich na terenie Albanii. Demonstranci protestowali również przeciwko poparciu, jakie niektóre państwa okazują tym monarchistom na Konferencji Pokojowej.

Demonstranci nieśli portrety premiera Albanii, gen. Enver Hodży. Pochód udał się przed poselstwo radzieckie, wznosząc okrzyki na cześć generalissimusa Stalina i Związku Radzieckiego.

Odbudujemy Warszawę

W odpowiedzi na apel, ogłoszony przez Radę Narodową m. st. Warszawy do ochotniczej akcji odgruzowania ulic stolicy, zgłaszają masowo swój udział coraz to nowe grupy społeczne z terenu miasta i całego kraju. Rejestrowane są również liczne indywidualne zgłoszenia.

*

Niedzielna zbiórka uliczna na rzecz odbudowy Warszawy dała powyżej 150.000 zł..

*

Normy ,według których świadczy na rzecz odbudowy Warszawy cała Polska, ustaliła Naczelna Rada Odbudowy Warszawy z przedstawicielami poszczególnych grup społecznych.

Zbiórka na rzecz odbudowy Warszawy jest całkowicie dobrowolna, jak co do zasady, tak co do wysokości ofiar. Normy mają jedynie charakter orientacyjny i opracowano je, uwzględniając przeciętną sytuację materialną poszczególnych grup.

Dostojnicy państwowi z łopatami w ręku

stawili się do usuwania gruzów

W dniu wczorajszym członkowie Koła Związku Zawodowego Pracowników Prezydium Rady Ministrów w liczbie około 600 stanęli do ofiarnej pracy przy rozgruzowaniu Warszawy.

Tow. premier Osóbka-Morawski i tow. wicepremier Gomułka ze szpadlami w ręku dołączyli się do grupy pracującej przy usuwaniu gruzów z ulicy Podwale przy Placu Zamkowym.

Prezes Koła Związku Zawodowego Pracowników Prezydium Rady Ministrów mgr. Bernard Filipowicz wręczył tow. premierowi i tow. wicepremierowi zaświadczenia, stwierdzające spełnienie obowiązku obywatelskiego przy odgruzowaniu Warszawy w dniu 3 września 1946 r.

Zjazd instruktorów ZHP

we Wrzeszczu

Koło Instruktorów im. Mikołaja Bema organizuje we Wrzeszczu pierwszy powojenny zjazd tej ideowej placówki Związku Harcerstwa Polskiego.

Komitet Honorowy Zjazdu tworzą Opiekun Z. H. P — tow. Edward Osóbka - Morawski, Premier Rządu Jedności Narodowej, Przewodniczący Zarządu Okręgu ZHP — inż. E. Kwiatkowski, Delegat Rządu na Wybrzeże oraz Przewodniczący ZHP hm. tow. J Wierusz - Kowalski, poseł do KRN.

---o---

Śmiertelny cios Japonii

zadała armia radziecka

MOSKWA. — W związku z przypadającą dziś rocznicą zwycięstwa nad Japonią zamieszcza „Prawda" artykuł wstępny w którym czytamy m. in.: „Jak wykazał ukończony niedawno przewód sądowy atamana Siemionowa i innych białogwardzistów rząd japoński miał starannie opracowany i zaaprobowany osobiście przez cesarza Hiroszito plan napadu na ZSRR, jako w swoim rodzaju japoński wariant hitlerowskiego planu Barbarossa. Japończycy mieli zamiar zrealizować ten plan w przymierzu z hitlerowskimi Niemcami, poczekać aż Niemcy zajmą Moskwę, by zadać Związkowi Radzieckiemu cios w plecy i połączyć się z wojskami niemieckimi gdzieś na Uralu, a potem podzielić wraz z Hitlerem terytorium ZSRR.

Rozgromienie imperialistów japońskich i bezwarunkowa kapitulacja Japonii położyły kres tym agresywnym planom i oswobodziły naszą ojczyznę od groźby inwazji japońskiej od wschodu.

Znajdują się jednak ludzie — pisze „Prawda" — którzy bezwstydnie twierdzą, że los Japonii był zdecydowany, zanim jeszcze Związek Radziecki rozpoczął działania wojenne. Ale fakty — to uparta rzecz, a logika faktów to zaiste żelazna logika.

Fakty mówią, iż jeśliby armia radziecka nie rozgromiła hitlerowskich Niemiec — sprzymierzeńca Japonii i inspiratora agresywnej osi „Berlin — Rzym — Tokio", że gdyby armia radziecka nie zadała śmiertelnego ciosu w Japonii, w Mandżurii i Korei, to wojna na Dalekim Wschodzie rozciągnęłaby się jeszcze na długi czas i kosztowałaby sprzymierzonych dużo ogromnych wydatków i ofiar.

---o---

Wybory w Rumunii

10 listopada

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Bukaresztu, iż rząd rumuński przystąpił do przygotowania powszechnych wyborów, które odbędą się 10 listopada. Po raz pierwszy w historii Rumunii w głosowaniu wezmą udział kobiety. W ciągu 2 tygodni opracowane zostaną listy wyborców.

Prokurator żąda kary śmierci

Ostatni dzień procesu Amona Goetha

W ostatnim dniu procesu przeciwko Amonowi Goethowi, prok Siewierski dowodził, że naród żydowski traktowano, jako naród przeznaczony na śmierć, Polaków zaś, jako jednostki wybrane na śmierć. Polacy mieli iść w dalszej kolejności na masową zagładę. Proces norymberski ujawnił, iż Niemcy planowali wymordowanie 30 milionów Słowian, rezerwując w tej akcji pierwsze miejsce dla Polaków.

Prok. Siewierski zażądał dla oskarżonego kary śmierci, mówiąc: „Musi zejść z tego świata człowiek, który sam siebie skreślił z listy jego obywateli".

Następnie oskarżał prok Cyprian. W swej mowie zreasumował wszystkie wypadki indywidualnych mordów, masowych egzekucji i znęcań nad więźniami, wykazując przejrzyście na podstawie przeprowadzonego dowodu osobistą odpowiedzialność oskarżonego.

Goeth, który przez cały czas przewodu sądowego zdawał się być obojętnym, podczas przemówień publicznych oskarżycieli nie mógł ukryć zdenerwowania. Kręcił się niespokojnie na swym miejscu i opuszczał głowę coraz niżej.

Prok Cyprian również zażądał dla Amona Gotha kary śmierci.

Rozruchy w Bombaju trwają

LONDYN (PAP). W Bombaju rozruchy trwają. Policja 2-krotnie oddała strzały do demonstrantów, wskutek czego padło około 50 ofiar. Posiłki wojskowe zostały skierowane natychmiast do Bombaju z głównej kwatery armii w Katyan, 40 mil od Bombaju.

Ostateczne wyniki

wyborów saskich

LONDYN. Według ostatnich doniesień, wyniki głosowania w wyborach samorządowych w Saksonii przedstawiają się następująco: socjalistyczna partia jedności uzyskała 922 tysiące głosów, partia liberalno-demokratyczna — 406 tys., partia chrześcijańsko-demokratyczna — 449 tys.

Procentowo partia jedności socjalistycznej uzyskała 48 proc. głosów, partia liberalno-demokratyczna — 20 proc. i partia chrześcijańsko-demokratyczna — 19 proc.

— Sprawozdanie stenograficzne z procesu norymberskiego będzie wydane w czterdziestu tomach o sześciuset stronach każdy. Dzieło to wyjdzie w 500.000 egzemplarzy.

— W dniu 10 września przybędzie do Waszyngtonu marszałek Montgomery. Będzie on gościem generała Eisenhowera.

— Francuski samolot pasażerski kursujący na linii Paryż — Kopenhaga, uległ katastrofie. 27 pasażerów poniosło śmierć.

PRZEGLĄD PRASY

ANDERSOWCY I WŁOSZKI

W korespondencji z Rzymu „Dziennika Ludowego" czytamy:

II Korpus znalazł się w sytuacji wojsk okupacyjnych. Bardzo wygodna i bardzo demoralizująca sytuacja. Widzieliśmy jakie wywiera ona ślady na tych, co zajmują podbite Niemcy. Tutaj jest to samo. Tubylcy z drogi! Signoriny — do wyboru. Jedzenia, picia, ile dusza zapragnie. A przy tym kraj cudny, ciepły, ciekawy. Można jeździć, gdzie się chce, zwiedzać co się chce, żyć nie umierać. Myśl o zniszczonej, a niezrozumiałej już Ojczyźnie, odbiegła bardzo daleko. Jeden z „andersowców" zwierza mi się, że przez jakiś czas cierpiał na nostalgię, ale teraz to minęło. Nawet rysy najbliższych zatarły się we wspomnieniu, zwłaszcza, gdy przesłoniły je inne, bardziej klasyczne, gdy patrzy się w płomienne oczy tutejszych piękności. Mnóstwo „andersowców" pożeniło się z Włoszkami. W jednym oddziale, wyruszającym do Anglii (według danych z prasy II korpusu) naliczono takich 80 proc.. Mnóstwo z nich przyjęło włoskie obyczaje, włoski język. Na statkach z żołnierzami II korpusu, dobijających do brzegów Anglii, jak piszą reporterzy dzienników b. rządu londyńskiego, rozbrzmiewa nie polska, a włoska mowa...

Dobrze żyć we Włoszech i wygodnie. Wygodnie też zasłonić te osobiste odczuwanie — woalem frazeologii, że do „takiej" Ojczyzny nie chce się wracać...

Te napozór zupełnie paradoksalne uwagi, bardzo ciekawie uzasadnione w dalszym ciągu artykułu Osmańczyka wywołają na pewno wiele sprzeciwów.

KIEDY POLSKA UZNA RZĄD NIEMIECKI

Edmund Osmańczyk ogłasza w „Przekroju" dalszy artykuł z serji „Sprawy Polaków" pod tytułem Prawda o Niemcach", w którym na wstępie czytamy:

Prawda o Niemcach, czy nam się podoba, czy nie, jest to: Niemcy są narodem wybitnie dla siebie praworządnym i dla siebie pracowitym... Dla świata praworządność i pracowitość są wartościami bezwzględnymi. Wartości te przesłaniają już dziś, a w następnych latach zasłonią światu zupełnie upadek moralny Niemiec. W 15 miesięcy po zakończeniu zbrodniczej niemieckiej wojny staje się jasne, że nienawiść i pogarda do narodu niemieckiego nie utrzyma się w świecie. Nieuchronnie zbliżamy się do dnia, w którym naród niemiecki zostanie wśród szumu szlachetnych, wzruszających słów, jak zbłąkana owieczka, wprowadzony z powrotem do rodziny ludów świata.

W organizacjach Narodów Zjednoczonych za lat kilka, najwyżej za lat kilkanaście, zasiadać będzie przedstawiciel IV Rzeszy, obok zasiedziałych już delegatów Austrii i Argentyny. Rząd niemiecki, najdemokratyczniejszy rząd w świecie, podpisze uroczyście deklarację, w której wyrazi zgodę na obecność Rady Kontrolnej ONZ dla Niemiec w Berlinie, w zamian za wycofanie się wojsk okupacyjnych i jednoczesne przyznanie kredytów na odbudowę demokratycznej IV Rzeszy.

Za lat kilka, a najwyżej za kilkanaście, handlowe misje niemieckie (wysłane w swoim czasie przez Aliancką Radę Gospodarczą Niemiec) w krajach alianckich podniesione zostaną do rangi poselstw i ambasad. Byłoby wielkim błędem, gdybyśmy byli ostatnim narodem, który by uznał dyplomatycznie rząd niemiecki. Wydaje się raczej, że będziemy musieli uczynić to, jako jedni z pierwszych...

Z Centralnej Szkoły Partyjnej
wyszły w teren nowe kadry

Centralna Szkoła Partyjna zakończyła przewidziane zakreślonym programem wykłady i ćwiczenia na zorganizowanym przez Wydział Polityczno - Propagandowy Kursie Wstępnym Informacyjnym. Celem kursu było wyszkolenie zdolniejszych członków Partii na czynnych pracowników terenowych ze szczególnym uwzględnieniem akcji przygotowania wykwalifikowanych sekretarzy powiatowych i funkcjonariuszów Komitetów Wojewódzkich.

Na Kurs wezwano około 40 towarzyszy, spośród kandydatów zgłoszonych przez WK. PPS w Olsztynie, Białymstoku, Lublinie, Rzeszowie. Na listę zapisano 33 członków Partii, z których jednak po wstępnych eliminacjach skreślono jeszcze 8 słuchaczów, tak że zostało 25.

TEMATY

1) Dzieje ogólne socjalizmu i historie PPS ze szczególnym położeniem nacisku na powiązanie stanu aktualnego z przeszło półwiekową tradycją Partii.

2) Teoretyczne podstawy socjalizmu z jednoczesnym uprzystępnieniem słuchaczom elementów socjologii i ekonomiki.

3) Analizę polskiej współczesności. Wykłady te postawiły sobie za cel główny wyrobienie polityczne słuchaczów i wdrożenie ich do rozumienia bieżących zagadnień z zakresu rzeczywistości gospodarczej, spółdzielczości, ruchu zawodowego i młodzieżowego, zamierzeń demokratycznego ustawodawstwa doby obecnej i t. p.

4) Analizę aktualnej polityki zagranicznej w oparciu o zrozumienie geopolitycznej sytuacji kraju i światowej roli ONZ.

5) Obowiązujące przepisy organizacyjne Partii, poszerzone komentarzem z zakresu prawa administracyjnego i samorządowego.

Niezależnie od tego podano słuchaczom cały szereg wiadomości praktycznych z zakresu biurowości, rachunkowości, organizacji pracy, techniki prowadzenia obrad, techniki propagandy i t. p. fachowych wskazówek we wszystkich kierunkach i na wszystkich stopniach organizacyjnych, mających w przyszłości uprawnić i ujednolicić poczynania Partii.

ZESPÓŁ WYKŁADOWCÓW

Wykładowcami w Centralnej Szkole Partyjnej byli tow. tow. 1. Premier Edward Osóbka - Morawski, 2. Przewodniczący OM. TUR Ryszard Obrączka. 3. Sekretarz CKW PPS dr. Henryk Jabłoński. 4. Wiceminister Skarbu Tadeusz Dietrich, 5. Stanisław Dobrowolski, 6. Józef Fietkiewicz, 7. Illa Genachow, 8. Red. Teofil Głowacki, 9. dr. Stanisław Gross, 10. dr. Zygmunt Gross, 11. Aleksander Jabłonowski, 12. Tadeusz Jabłoński, 13. Jan Mulak, 14. dr. Stanisław Płoski, 15. Stanisław Raciborski, 16. Adam Rapacki, 17. Genowefa Sadło, 18. Seweryn Szer, 19. Bronisław Włodek, 20. Zygmunt Zaborski, 21. Płk. Tadeusz Zakrzewski, 22. Mieczysław Zawadka.

Przewidziane programem 108 godzin wykładowych wykorzystano w pełni z tym, że cały szereg wykładów uzupełniano ćwiczeniami, seminariami i repetycjami, prowadzonymi bądź bezpośrednio przez wykładowców, bądź też przez specjalnie przygotowanych asystentów. Nie zaniedbano również akcji wychowawczej, która spoczęła w dużej mierze na barkach personelu szkolnego.

CEL KURSU

Akcja zdążała w trzech kierunkach

1. Ugruntowania świadomości klasowej i partyjnej przez podejmowane ze słuchaczami pogadanki i dyskusje, dając im możność wypowiedzenia się i wzajemnej wymiany zdań. Słuchaczom udostępniono również bezpośredni udział we wszystkich imprezach partyjnych, odbywających się na terenie stolicy.

2. Podniesienia poziomu kulturalnego słuchaczów przez udostępnienie im pracy w bibliotekach, zakup dla nich bieżących czasopism i zorganizowanie wycieczek zamiejskich i miejscowych (do muzeów) oraz akcji rozrywkowej (widowiskowej).

3. Wdrożenie do karności organizacyjnej przez stosowanie przymusów i rygorów szkolnych, przez stały nadzór wychowawczy i kontrolę roztoczoną nad zachowaniem się słuchaczów w szkole i poza szkołą.

Obserwacje dotyczące słuchaczów zebrano następnie w wyczerpujących o nich opiniach, które przekazano do Wydziału Kadr dla ułatwienia dysponowania przeszkolonym personelem.

ZAKWALIFIKOWANO Z WYNIKIEM POMYŚLNYM

Po zakończeniu wykładów odbyły się dnia 27 sierpnia 1946 r. egzaminy, w wyniku których zakwalifikowano z wynikiem pomyślnym 17 absolwentów tow. tow. J. Baltaziuka, Z. Bieńkowskiego, S. Bobińskiego, M. Chromiaka, H. Glejzera, W. Clowę, S. Kamińskiego, K. Kamołę, J. Kowalewskiego, F. Lesnera, H. Lotocką, M. Matusiaka, J. Plute, W. Sikorskiego, Z. Sowę, E. Tłuchorza i S. Woźniaka.

Żegnali słuchaczów przedstawiciele CKW PPS (tow. Reczek, tow. Motyka), przedstawiciele Wydziału Polityczno - Propagandowego (tow. Mulak i tow. Włodek) i Kierownictwo Szkoły tow. J. Fietkiewicz. W całym szeregu skierowanych do nich przemówień podkreślono więź uczuciową, łączącą wszystkich członków Partii, jej posłannictwo kulturalno - społeczne, potrzebę jasnego i zdecydowanego zrozumienia programu i zamierzeń PPS wyrażono twarde przeświadczenie o tym, że nabyte w ramach szkolnych wiadomości pozwolą słuchaczom na tym skuteczniejsze zrealizowanie ich zamierzeń, które rozstrzygnęły i zadecydowały między innymi o ich partyjnej przynależności. Absolwenci szkoły zapewnili przedstawicieli władz partyjnych że nie zawiodą pokładanej w nich nadziei i staną się pierwszymi pionierami tradycji Szkoły, której wpływ wychowawczy ocenili i zrozumieli przez okres pięciotygodniowego w niej pobytu.

Zakończono uroczystość tradycyjnym odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

Ciekawe zwierzenia hrabiego Ciano
Beck wierzył w Niemcy
Hitler był zadowolony z Piusa XII

W Stanach Zjednoczonych zostały niedawno opublikowane wyjątki z pamiętników b. włoskiego ministra spraw zagranicznych hr. Ciano, który, jak wiadomo, rozstrzelany został z rozkazu Mussoliniego (a ściślej mówiąc, Hitlera). W pamiętnikach tych znajdujemy ustępy, dotyczące podróży min. Ciano do Warszawy, na początku r. 1939. Oto ciekawsze wyjątki.

25 lutego 1939 r. Ciano pisał: „Przybyłem do Warszawy. Powitanie ludności cechowała ciekawość, a nawet pewna doza sympatii, ale wielkiego entuzjazmu nie zauważyłem.

Zaniepokoiły mnie bardzo otrzymane informacje o pewnych antyniemieckich demonstracjach, które odbyły się niemal we wszystkich polskich miastach. Wywołały je pewne incydenty w Gdańsku. Polska, wbrew wszelkim wysiłkom Becka, jest do szpiku kości antyniemiecka. Jej tradycje, instynkty i interesy stawiają ją w kolizji z Niemcami.

Nazajutrz Ciano pisał: „Rozmawiałem niemal z wszystkimi, lecz przede wszystkim z Beckiem. Polska, ze względu na swe geograficzne położenie, chce kontynuować politykę harmonijnej współpracy. Z Rosją pragnie zachować jedynie konieczny kontakt. Z Francją utrzymać sojusz obronny, na który Polacy specjalnie nie liczą. Z Niemcami chcą prowadzić politykę dobrego sąsiedztwa, która natrafia jednak na trudności ze względu na liczne psychiczne i materialne czynniki stwarzające nieporozumienia.

Jest rzeczą konieczną znaleźć rozwiązanie dla sprawy Gdańska, ale Beck życzy sobie, aby ono zostało osiągnięte w wyniku swobodnych dyplomatycznych pertraktacyj z uniknięciem niepotrzebnej i szkodliwej presji opinii publicznej.

Wiele niepokoju stwarza problem ukraiński. Zarówno my, jak i Polacy, niechętnie patrzymy na granice Czechosłowacji. Polacy spodziewają się nawet uzyskać wspólną granicę z Węgrami. Problem ukraiński mocno gnębi Polaków, chociaż o nim nie mówią; Beck jednak częstokroć podkreślał z zadowoleniem gwarancje dane mu przez Hitlera.

Ciekawe są zwierzenia hr. Ciano, dotyczące osoby. b. führera. Czytamy w nich: „Hitler wydał mi się zdrowy, łagodny, mniej agresywny. Trochę się zestarzał. Zmarszczki dookoła oczu pogłębiły się. Sypia mało, coraz mniej. Większą część nocy spędza w otoczeniu swych współpracowników i przyjaciół. Pani Goebbels, która jest stałą uczestniczką tych zebrań, opisywała mi je, nie umiejąc wszakże ukryć nieokreślonego uczucia nudy z powodu ich monotonii. Zawsze Hitler jest tym, który mówi! Zawsze powtarza tylko siebie i swoje gesty.

Pierwszy raz usłyszałem ze strony kół niemieckich aluzje do czułych uczuć żywionych przez Hitlera do jakiejś pięknej dziewczyny. Ma ona 20 lat, piękne, spokojne oczy, regularne rysy i wspaniałe ciało. Nazywa się Sigrid von Lappus. Widują się często na intymnych spotkaniach."

W zakończeniu parę zdań o stosunkach z Watykanem. „Himmler rozmawiał wiele o stosunkach z Kościołem.

Niemcom odpowiada nowy papież (Pius XII) i wierzą oni, że znajdą z nim „modus vivendi". Zachęcałem ich do tego, twierdząc, że porozumienie między Rzeszą i Watykanem uczyni oś bardziej popularną."

Przed otwarciem
Międzynarodowych Targów w Pradze

PRAGA (IP). Międzynarodowe Targi w Pradze, które już przed wojną miały swoją tradycję i dobrą opinię, tak w kraju jak i zagranicą, niebawem po raz pierwszy w wyzwolonym kraju otworzą bramy.

Tegoroczne targi będą już czterdzieste czwarte z kolei. Obecnie czynione są ostatnie przygotowania do otwarcia targów, które w tym roku będą miały specjalne znaczenie. Będą one obrazem nowej struktury czechosłowackiego życia gospodarczego i po raz pierwszy wystawiać będzie unarodowiony przemysł czechosłowacki.

Aby zwiedzający mogli się należycie orientować, wystawa rozdzielona zostanie na kilka działów. Zainteresowanie zagranicy jest znaczne. Liczni interesanci zgłaszają się z Związku Radzieckiego, Anglii, Szwajcarii, Belgii, Szwecji, Francji, Jugosławii itd. Pałac targowy rezerwowany został wyłącznie dla firm eksportowych.

W lewym skrzydle Przemysłowego pałacu znajdować się będą ekspozycje państw obcych. Największą ekspozycję w tym dziale będzie miał niewątpliwie Związek Radziecki, który zajął 1112 m². Nowością na targach będzie wystawa maszyn rolniczych, reprezentowana w 75 proc. przez unarodowione przedsiębiorstwo Agrostroj.

Międzynarodowe Targi w Pradze będą obszernym pokazem wszelkich towarów, produkowanych w Czechosłowacji, będą zarazem dowodem szybkiej konsolidacji gospodarczej państwa a równocześnie obrazem zamierzeń gospodarczych w ramach dwuletniego planu rozbudowy gospodarczej Republiki Czechosłowackiej. Sprzyjającym dla Targów Praskich jest fakt, że odpadł ich poważny konkurent, Targi Lipskie. Ponieważ wyroby czechosłowackie miały zawsze dobrą opinię za granicą, niewątpliwie Targi Praskie staną się jednym z największych środowisk transakcyj handlowych w Europie Środkowej.

Amb. Garreau
komendantem Legii Honorowej

PARYŻ (SAP). Dekretem z 14 sierpnia 1946 r. Roger Garreau, ambasador Francji w Warszawie, mianowany został Komandorem Legii Honorowej.

De Boausse, radca ambasady francuskiej w Warszawie i Etienne Jalenque, konsul, pełniący obowiązki drugiego radcy ambasady w Warszawie, mianowani zostali kawalerami Legii Honorowej.

Jutro w numerze:

następna korespondencja tow. Grzegorza Jaszuńskiego z Paryża p. t.

„Wieża Eiffla — świeżo malowana"

Bitwa o obóz Vache Camp
Bezdomni Anglicy nie dopuszczają andersowców

Londyński *„Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza"* *opisuje w następujący sposób scenę zajęcia przez bezdomnych Anglików obozu, przeznaczonego dla andersowców.*

„Kwatermistrzostwo brytyjskie zarezerwowało dla żołnierzy polskich, przewożonych obecnie z Włoch do W. Brytanii liczne obozy wojskowe na całym terenie państwa. W wielu wypadkach są to obozy wojsk amerykańskich, opustoszałe po ich wyjeździe do Stanów Zjednoczonych.

Nie daleko miejscowości Calfont St. Giles, mieści się jeden z takich obozów, nazywający się Vache Camp. Obóz ten został przygotowany dla 500 Włoszek, żon żołnierzy polskich, którzy, w myśl postanowień władz brytyjskich, mieli sprowadzić do W. Brytanii również swoje rodziny. Tymczasem w pobliskim miasteczku 36 rodzin angielskich, które od dawna czekały na własne mieszkania, a musiały gnieździć się „kątem" u obcych, zbuntowało się przeciwko tej decyzji.

Do szturmu ruszyły kobiety, które pierwsze zajęły baraki, przeznaczone dla „polskich Włoszek". Mężowie, zachęceni przez żony, wkrótce nadciągnęli z meblami, tak, że w parę godzin potem miejsca, zarezerwowane dla Włoszek, zajęte zostały przez miejscową ludność

GŁOSY I ODGŁOSY

AWIACJA POLARNA

Pisma sowieckie podają wywiad z dwoma najśmielszymi lotnikami polarnymi starszego i młodszego pokolenia, Czuchnowskim i Titlowem. Nazwisko Czuchnowskiego zasłynęło w całym świecie z okazji jego lotów polarnych w roku 1928, kiedy to Nobile doznał tak poważnych awarii u wybrzeży Szpicbergen. Cały świat wysłał wtedy pomoc dla dzielnego odkrywcy, a ZSRR wysłało dwa lodołamacze, Krasina i Małygina, wyposażone w najnowsze pomoce i samoloty pokładowe. Otóż, lecąc na jednym z tych samolotów, Borys Czuchnowski odkrył obóz Nobilego, ale sam zabłąkał się we mgle i nie mógł trafić do macierzystego statku, a lądując w nieznanej okolicy, złamał podwozie. Połączywszy się ze statkiem za pomocą radia, błagał, by wpierw ratować Nobilego, a potem dopiero wysłać jemu pomoc, i tak się stało. Obecnie Czuchnowski wspomina ze wzruszeniem swoje wyprawy i czarodziejskie, choć groźne okolice podbiegunowe. Ma lat 40, ale nie przerywa lotów i snuje dalsze plany podboju krainy wiecznej zimy.

Drugi lotnik, to Michał Titlow, mało znany, ale wielkie nadzieje budzący badacz okolic polarnych. Jego odwaga jest pełna spokoju, reakcje mechanicznie szybkie, pracowitość niezmordowana. Ostatnio lata co kilka dni niemal w towarzystwie szturmana Akkuratowa. 6 tysięcy kilometrów z lądowaniem w najdzikszych okolicach zajmuje mu tylko 26 godzin czasu. Był na Dickson, to znów u ujścia Jeniseja. A lot na Dickson, to nie byle co: trzeba lecieć około 2 tysięcy kilometrów nad bezludną tundrą i lodami Arktyki. Dziesięć lat temu jeden z najśmielszych lotników sowieckich, Wasyli Mołokow, robiąc po raz pierwszy tę podróż, stracił na nią miesiąc czasu.

Michał Titlow ma lat 32. Ostatni jego rejs wyglądał tak: najpierw daleko na północ bez lądowania 16 godzin, przemierzyli wtedy ogromny kawał świata od wyspy Dickson do 85 równoleżnika. Wieczór obaj lotnicy sprawdzili motor, zaopatrzyli go w benzynę, a rankiem przecięli zachodni sektor Arktyki, przelecieli morze Karskie i wyszli nad Ziemię Franciszka Józefa. Nad zatoką Cichą, gdzie znajduje się najbardziej na północ położona sowiecka stacja polarna, Titlow zrzucił korespondencję dla zimujących tam badaczy i wziął kurs na Szpicbergen. W ten sposób samolot był w powietrzu 19 godzin i 30 minut, przebywszy bez lądowania 4.900 km.

CZY KLIMAT SIĘ ZMIENIA?

Znany klimatolog sowiecki, prof. Fiodorow, przyjął reportera w swojej pracowni Instytutu Geograficznego.

— Najpierw zastanówmy się, co znaczy słowo klimat — mówi profesor. — Dawniej sądzono, że klimat, to średnia zjawisk meteorologicznych, zachodzących na danym obszarze, ale to pogląd nie dialektyczny, bo pogoda zmienia się bez ustanku. W tym pudełku znajduje się katalog pogód rozmaitych punktów ZSRR, oznaczone są one trzema lub czterema literami. W katalogu zebrane są dane za kilka lat, a ZSRR posiada przeszło 2.000 meteorologicznych stacyj. Łatwo teraz zgadnąć, jak trudna jest praca człowieka, który chce podkraść naturze jej tajemnice.

Wielu klimatologów sądziło, że klimat na ziemi jest stały, ale okazało się, że tak nie jest. Na przykład w ciągu ostatniego dziesiątka lat średnia temperatury zimy podniosła się u nas o jeden stopień. Oczywiście zmiany takie, niesłychanie ważne dla nauki, dla człowieka są prawie niewyczuwalne. To podwyższenie ciepłoty związane jest ze zmianami temperatury Arktyku. A straszna zima 1939 roku, a suche lato 1938? Pogoda zmienia się gwałtownie z miesiąca na miesiąc i z roku na rok, ale zasadnicze zmiany — ku ociepleniu — są niesłychanie powolne. Wielki klimatolog Wojejkow robił dokładne pomiary w czasie poprzedniej wojny światowej, a terenem jego doświadczeń była Galicja, Bukowina i Polska. Panowało wtedy przekonanie, że działania wojenne wpływają na pogodę, ale nie udało się tego ustalić żadną naukową metodą. Druga wojna światowa — być może przyczyniła się do owych gwałtownych odmian w pogodzie, jakich byliśmy świadkami, gdy chociaż nasze doświadczenia nie wykazały dokładnie źródła zmian, nie da się stwierdzić z całą pewnością, że one nic z działaniami wojennymi nie mają wspólnego.

Jedno możemy stwierdzić z całą pewnością: zasadnicze procesy zmiany klimatu zachodzą na przestrzeni wieków i nie dadzą się uchwycić dla przeciętnego człowieka.

Ostatnie dni Starówki

W drugą rocznicę upadku najbardziej bohaterskiej Reduty Powstania

Dymy płonących ruin Starówki opadły już dawno. Tragiczne ruiny spowijały tylko tumany kurzawy wzbijającej się co chwila, po każdym wybuchu gradu ciągle padających bomb i pocisków.

Większość oddziałów wyszła już do śródmieścia, próby przedarcia się przez powierzchnię ulic i zrujnowanych placów, mimo dotkliwych ofiar sformowanych specjalnie oddziałów, utknęły we krwi na Placu Bankowym i okolicach Banku Polskiego, Bielańskiej, Senatorskiej. Nielicznym tylko udało się, dzięki zdezorientowaniu Niemców, przemknąć się przez Ogród Saski.

Walka jednak, dogorywając, trwa jeszcze. Osłonowe placówki, bez nadziei — lecz niezłomnie do ostatniego — spełniają swój żołnierski obowiązek.

Wielka masa rannych ulokowana w szpitalach Starówki przy ul. Długiej 7. Na Podwalu (w podziemiach pod „Krzywą Latarnią") oraz zwłaszcza przy ul. Miodowej 23 w podziemiach pod dziedzińcem — jest stopniowo ewakuowana kanałami do śródmieścia. Wejście do kanału znajduje się na dostępnym, mimo gwałtownego obstrzału, Placu Krasińskich. Wszyscy lżej ranni, mogący chodzić, opuszczają z wycofującymi się oddziałami, przeznaczoną na ostateczną zagładę dzielnicę. Szpital na Miodowej 23 pustoszeje. Trzy wielkie podziemne sale szpitalne, jedna opatrunkowa, cichną po rozgwarze opuszczania ich przez odchodzące dowództwo szpitala i lżej rannych chłopców.

DO KOŃCA NA POSTERUNKU

Na posterunku do końca zostaje jedna lekarka i kilka pielęgniarek ze sztandarem Czerwonego Krzyża i wg. wyrażenia odchodzącego dowództwa „carte blanche" na przyszłość!

Następuje po tych emocjonujących chwilach pełna przygnębienia cisza. Pozostali ranni rozumieją sytuację. Paniki nie ma, oczekiwanie tego co ma przyjść! Zdenerwowanie jednak rośnie, szepty mkną wskroś sal na poły pustych: „siostro, proszę pamiętać", „Pani Doktór, ale pani nas nie opuści?", „co będzie z nami? Pamiętacie jak... już... — to czy macie truciznę. Pani doktór — rozdajcie ją zaraz. Po... tym" — może już nie być czasu.

Spokojny głos lekarki, która parę dni temu straciła jedynego syna, 10-letniego „najmłodszą pomoc sanitarną batalionu X", opanowany nadludzkim wysiłkiem, uspakaja, pociesza, obiecuje. Ranni nakarmieni, obsłużeni, pogłaskani po rozwichrzonych czuprynach jasnych i ciemnych uspokajają się, drzemią spokojnie.

Noc z 1 na 2 września mija „spokojnie" — tam na górze walka trwa jeszcze — ciągle dochodzą odgłosy przytłumione detonacji, rozrywów pocisków, łomotu walących się cegieł... Oddziały osłonowe spełniają do końca swój beznadziejny obowiązek, aby reszta kolegów mogła przejść bezpiecznie do wolnego jeszcze Śródmieścia na całomiesięczną jeszcze, także beznadziejną, ofiarną i bohaterską walkę.

Mrok nocy ustępuje świtowi, szary on jeszcze i zamglony... nie mgłą i rosą, lecz popiołami ofiarnego ołtarza Warszawy, jej najżywszego serca — Starówki, serca, które za chwilę zapadnie w letarg.

Dzień rozjaśnia ruiny. Słońce znów jasne, jaskrawo bezlitośnie obojętnie rzuca swe złote promienie.

ATAK

Słychać warkot motorów. Lecą. Jak zwykle od rana. Fala za falą. Ciasny jest teren, Miodowa 23, Hipoteka, Kino Miejskie, skrawek ul. Długiej, gmach Archiwum Głównego. Jest godzina 9-ta. Słychać bliskie detonacje, drży ziemia, osypują się sterczące ruiny. Nagle tuż, blisko niemal nad tym, co było niedawno dachami, przesuwają się cienie o rozpostartych skrzydłach, znaczone krzyżami. Straszliwy łomot, nic nie widać, chmury wzbitego pyłu ceglanego, popiołu, zapuszczają nieprzeniknioną kurtynę nad wolnym jeszcze strzępkiem Starówki.

Cisza szpitalna pryska. Straszliwy, wtłaczający bębenki uszu, rumor — gwałtowny powiew gasi kilka świec, jakiś brzęk jazgotliwy, trzask walących się strzępów. Jakiś urwany okrzyk... i cisza, w ciemnościach i szepty, i gorączkowe pytania.

— Co to było? Gdzieś blisko? Boże, co to takiego? Pani Doktór czy to już? Gdzie pani Doktór?

— Zaraz, zaraz. Spokój, chłopaki, zaraz zobaczymy...

Błysk zapałki chwiejny płomyk świecy. Biała postać przesuwa się w głąb. Sala jedna, druga... koniec! Zwał gruzów! Wszak tego jeszcze przed chwilą nie było... Ot, trafili i do nas...

W pierwszej sali konsternacja — co to za światło z korytarza takie jaskrawe? Zobaczyć.

Płoną schody, jedyne wyjście na dziedziniec. Szczęśliwie płoną jakoś wolno, jakby niechętnie, jakby rozumiało martwe drzewo, że tam w dole jeszcze tli się życie.

Jeszcze walą z oddali, jeszcze głuche wstrząsy chwieją coraz to porysowanymi murami. Kilkadziesiąt par oczu ściga uparcie każdy krok białych postaci.

— Chłopcy; Spokój! Trzeba zobaczyć, co się dzieje... a kto może, niech się przygotowuje, niech próbuje zwlec się z łóżek i czeka.

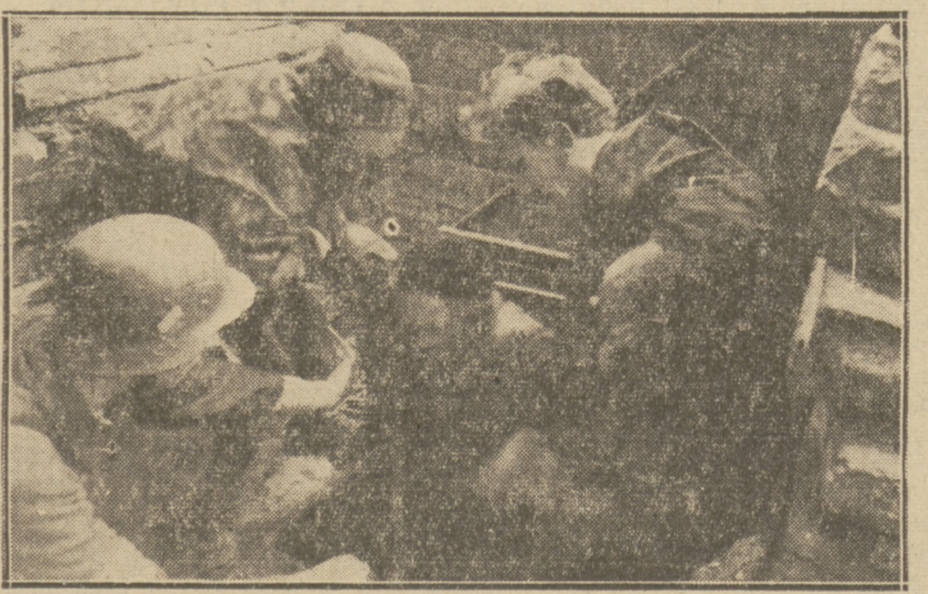
Parę postaci unosi się, mocuje się z sobą, przewalcza bezwład okaleczonych ciał, czepiając się łóżek, stołów wlecze się ku korytarzowi. Biała postać lekarki wypada przez płomienie na górę. Olśnienie nawałnicą oślepiającego światła, nic nie widać. Nie! Po chwili już widać... złowrogie postacie, zielone uniformy, hełmy, połyskującą broń. Sen o wolności się prześnił. Niemcy.

Biała postać dopada jednego z nich. Oficer. Chwyta go za mundur. Przeraźliwy krzyk: „dość, tam ranni!" Niemiec zaskoczony, nie reaguje. Zdumiony gapi się — po chwili sięga do torby. Wyjmuje jakiś pocisk. Zakłada w pistolet i strzela w górę. Błyska i jaskrawa rakieta wije się ku słońcu. Łamany język: „Was machen? Lazaret. Ranni, także Niemcy, auch Deutche! Dość krwi!" —

— Ja, ja... — twarz Niemca krzywi odblask niby uśmiechu, ręka stanowczo odsuwa lekarkę.

— To dlatego, aby nie rzucano tu już bomb.

Gdzie ranni?



Droga ze Starówki do Śródmieścia prowadziła przez kanały. Na zdjęciu moment wchodzenia do kanału w czasie akcji.

Tam w dole płoną schody. Co robić?

Tymczasem już parę pokrwawionych postaci wyczołguje się z płonącej czeluści. Zatacza się, pada na zasłany gruzami dziedziniec.

POCHÓD CIENI

Widocznie mieli już dość krwi. Wymordowali przecież właśnie już dwa tamte szpitale. A może ranni Niemcy opatrzeni i kurowani w szpitalu — przeważyli szalę. Padło polecenie rannych brać na koce i nosze — nieść na Pl. Bankowy, tam czekają karetki. Nikt nie wierzy, lecz rusza kolumna, wychodzący z okolicznych piwnic ludzie ujmują nosze, koce i niosą.

Wszyskich wyratowano, wyniesiono, schody ugaszono, prócz tych, których kres dobiegł w zawalonej sali opatrunkowej. 3 pielęgniarki zostały z nimi na wieki. Ilu ich tam było — trudno ustalić. Dopływ rannych był ostatnio duży. Wszystko odbywało się w ciemnościach, znoszono ich z różnych stron.

Wyszło jednak i dotarło na Wolę do Szpitala Wolskiego około 60-ciu.

Orszak rannych, niesiony wśród tragicznego korowodu ludności Starówki, wśród szpaleru Wehrmachtu, oczyszczoną już z gruzów Elektoralną, Chłodną, Wolską, ciągnął ponuro, w milczeniu, przerywanym jękiem, głuchym łkaniem i płaczem dzieci. Co chwilę wpadał w tłum dziki wrzask wartownika: „Schnell!" lub okrzyk ofiary, rabowanej lub kopanej przez snujących się wokół jak dzikie bestie zielonych wspólników popularnie t. zw. — Własowców.

I snuł się ten makabryczny pochód. Bokiem jezdni. Fotografowany pilnie przez spasionych Uebermenschów. Filmowany, a jakże — na dowód, jak to humanitarnie pozwala się bandyckim buntownikom wyjść z gniazda zbrodniczego porywu. Na rogu Młynarskiej rozdają kawę, walerianę, pomidory... I tu trzeszczą kamery filmowe. Tam zatrzymano niosących nosze. Leży na nich fotogeniczna postać: bandaże, krew, głowa w zawoju, twarz ziemista, zarost czarny — pyszny obiekt bandyty... „Stać! Halt!" Kamera się podsuwa. Taśma mknie. „Gut. Teraz bokiem. Gut!" Teraz brać nosze wysoko na ramiona. Dość"...

I tak cały dzień w wieczór do nocy, bez przerwy trwał pochód niby żywych, lecz zamarłych cieni, wpatrzonych w pozostawione ruiny, w pozostawione szczęście, w pozostawione nadzieje... A myśl — a nie była w stanie jeszcze pracować.

I ciągnął się tak korowód ten przez dwa długie pogodne dni złotej polskiej jesieni. Mężczyźni, kobiety, starcy dzieci — przez cały 2-gi i 3-ci wrzesień. Płynęła zda się niekończąca się rzeka zasilana przez wymierające źródła staromiejskich ulic Długiej, Freta, Podwala, Dunaju, czy Mostowej, aż pod przejściowy etap — Kościół św. Stanisława. Tam oczekujące przez długie godziny rzesze segregowano, grabiąc przy okazji z resztek nędznego mienia. Celowali zwłaszcza własowcy, jak dzikie bestie, snujący się wokół i łakomie wypatrujący zwłaszcza błysku, niebacznie zapomnianego pierścionka na palcu. Od czasu do czasu zrywał się rozpaczliwy krzyk szarpanej ofiary i wtedy jeśli ofiara miała „szczęście" — jeśli przechodzący w pobliżu Niemiec z resztką śladów ludzkości w sumieniu usłyszał — świst rzemiennego bata przeszywał powietrze. Smagnięta postać rabusia kuląc się w sobie, wycofywała się, strzelając wokół otumanionym i wódką i mordem ślepiami.

W niekończących się zbiórkach, przy pomocy kolb i pejczów oddzielano rodziny. Zostawiano kobiety z dziećmi, starców. Młodych, zdrowych, mężczyzn i kobiety odseparowywano w oddzielne kolumny, gnane od razu w nieznane. Ratowały sytuację dzieci, dziewczyna czy młodzieniec, trzymając dziecko na rękach — miał szanse ratunku.

Ratunku istotnie, gdyż większość z kolumn tych, wysłana do Oświęcimia czy innych mordowni, już nigdy nie wróciła.

Kto widział marsz ten makabryczny, nie zapomni go nigdy. Opis jego pochłonąłby wiele, wiele stron.

W każdym bądź razie w nim i z nim kończyła się w dniach tych epopeja Starego Miasta.

POZOSTAŁY MOGIŁY I GRUZY

Za nim słała się już martwota i zdruzgotane życie, wypalone uniesienia, szczyty bohaterstwa i chwały tego ludu, który za Kościuszką z Kilińskim wkroczył zdecydowanie i pewnie na karty historii, który wyroił się znów na hasło Nocy Listopadowej, szturmując Arsenał, zasilając Czwartaków, który znów ofiarą życia spłacał udział w wielkiej Wiośnie Ludu Roboczego Warszawy w 1905.

Trzydzieści trzy dni zmagań — walki, która jeszcze płonąć będzie dalej w innych dzielnicach, lecz nigdzie w takiej skali, jak tu na Starym Mieście: na bastionach i redutach Arsenału — Reduty Konara, Banku Polskiego, Ratusza; tragicznej mogiły kilkuset bohaterskich chłopców, Pasażu Simonsa, Świętojańskiej, Jezuickiej, Konwiktorskiej, Wytwórni Papierówy Wartościowych Szpitala Jana Bożego i tylu tylu innych.

Wyszli żywi. Zostały setki, jeśli nie tysiące, śniący już tylko sen nieprzespany, nieodwracalny pod ruiną młodocianych marzeń, przywalonych gruzami odwiecznych domów.

Śnili zapewne o dniu 17 stycznia 1 9 4 5...

(Z materiałów Archiwum Miejskiego naszkicował jeden z uczestników powyższych wydarzeń i rannych, przebywających w szpitalu powstańczym przy ul. Miodowej 23).

Potrzeba młodych fachowców brakarskich

Staraniem Sekcji Włókienniczo - Olejarskiej Wydziału Przemysłowo-Rolnego „Społem" w Warszawie, ul. Grażyny 13 zostanie uruchomiony 20 września II kurs 6-tygodniowy dla brakarzy lnu.

Kandydaci winni mieć ukończoną 7-klasową szkołę powszechną — lub inną odpowiednią poziomem — pierwszeństwo mają kandydaci z ukończeną szkołą rolniczą, oraz rolnicy, którzy w swej praktyce mieli do czynienia z uprawą i przeróbką lnu lub konopi.

Kurs jest bezpłatny. Słuchacze mają zapewnione mieszkanie i wyżywienie.

Kandydaci winni zgłaszać się do Sekcji Włókienniczo - Olejarskiej Wydziału Przemysłowo - Rolnego „Społem" Grażyny 13 w Warszawie, załączając życiorysy.

Przed młodymi adeptami brakarstwa stoi ogromne pole pracy, w której będą mogli się wykazać swoimi zdolnościami i inicjatywą. Zawód brakarza w Polsce, jako w kraju posiadającym ogromną przyszłość lniarską, jest mało znany, a nieliczna grupa fachowców brakarzy nie pokrywa ogromnego zapotrzebowania. 1597

Zjazd uczestników Walki Zbrojnej

Dwudniowy zjazd przedstawicieli Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację województw i powiatów zakończył się w nocy z dnia 2-go na 3-ci września.

Obradom przewodniczył gen. ob. Witold, przewodniczący Zarz. Głównego Zw. Uczestn. Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację.

Zjazd przyjął rezolucję ogólną i organizacyjną, odczytaną przez płk. Narbutta oraz wysłał telegramy do Prezydenta Krajowej Rady Narodowej Bolesława Bieruta, Prezesa Ministrów Rządu Jedności Narodowej tow. Osóbki - Morawskiego, Marszałka Polski Roli - Żymierskiego.

Po zamknięciu zjazdu gen. Witold podzielił się swoimi wrażeniami z przedstawicielem Socjalistycznej Agencji Prasowej.

„Cieszą mnie — powiedział gen. Witold — rezultaty naszych obrad, które wykazały spoistość ideową uczestników walki zbrojnej w dążności do ugruntowania demokracji. Dyskusja nad wygłoszonymi referatami była zdrowa i umożliwiła nam ponowne stwierdzenie prawdziwości i słuszności drogi, po której kroczymy. Zjazd pozwolił nam omówić szczegóły zagadnień organizacyjnych związku, wzmocnił szeregi i to od dołu do góry oraz pogłębił nasze założenia ideowe.

Apelujemy do wszystkich bojowników o Wolność, o zasilenie i wzmocnienie kadr naszego Związku.

Przed każdym uczestnikiem walki, który nie splamił rąk swoich krwią bratobójczą, progi nasze i serca stoją otworem".

»Będziemy godni noszenia munduru żołnierza polskiego“

Robotnicza Łódź

żegna poborowych rocznika 1925

RKU Powiat Łódź przy ul. Pomorskiej 18 przybrała odświętny wygląd w dniu odjazdu poborowych do jednostek wojskowych. Brama wejściowa i dziedziniec toną w powodzi zieleni i flag narodowych. Wchodzących tu stale poborowych wita napis: „Witajcie! Lud z Wojskiem, Wojsko z Ludem!"

Na podwórzu rozsiadła się w koło grupka poborowych. Ich młode, uśmiechnięte twarze, zawadiackie miny, śmiejące się oczy — świadczą, że są zadowoleni. Rozmawiają z ożywieniem. Jedni dzielą się z kolegami wrażeniami z komisji poborowej, drudzy zamieniają z rodzinami ostatnie słowa przed odjazdem do jednostek wojskowych.

— Ty wiesz — odzywa się Kochaniak z Dmosin pow. brzezińskiego — że ten komendant RKU mjr. Zemsta-Dziubiński to morowy chłop. Jeden gamoń mówił mi, że poborowi nie mają prawa prosić o przydział. Ja wtedy, bracie, walę do samego komendanta i pytam się, czy to prawda. A ten wszystko mi wyłożył dokumentnie jak na łopacie. Teraz już kapuję i wiem, że poborowy ma prawo wyboru jednostki, jeżeli tylko Komisja Lekarska uzna go za zdrowego.

— Ale dałem tym doktorom z Komisji „wciry" — chwali się Piotrowski z Tomaszowa Mazowieckiego. — Badają nas jak jakie niemowlęta. Miałem, bracie, taką błahą rankę na nodze, na którą wcale nie zwracałem uwagi. Jeden z doktorów na Komisji zaraz ją wypatrzył i mówi do mnie:

— Do wojska nie możemy cię wziąć, bo masz chorą nogę, nie będziesz mógł maszerować. Najpierw musisz ją wyleczyć. — Jednym słowem odwalili mnie. Ale ja, bracie, nie daję za wygraną. Walę do drugiej Komisji Lekarskiej w szpitalu i tłumaczę im, że nic mi w nodze nie brakuje, że mogę nie maszerować, ale uprawiać biegi, jak Kusociński. Lekarze zbadali mnie jeszcze raz i odesłali znowu do Komisji Poborowej w RKU z tym, że mogę odbywać służbę wojskową.

— Obywatelu poruczniku — mówi do mnie poborowy Miller z Dmosin:

— Wszystko tu fajno i morowo, i spanie, i jedzenie. Ale brak tylko jednego: zagrychy. Na pożegnanie przydałaby się.

Moi rozmówcy to element przeważnie wiejski, chłopcy energiczni i sprytni. Jan Kochaniak syn robotnika fabrycznego trzy razy uciekł Niemcom, dwa razy z transportu, gdy go wieźli na roboty, a raz z samego miejsca pracy.

Leszek Piotrowski z Tomaszowa Mazowieckiego ma za sobą życie pełne przygód i walk. Ojciec jego dyrektor szkoły zawodowej zginął męczeńską śmiercią w obozie koncentracyjnym w Oranienburgu. Po śmierci ojca pracował początkowo w drukarni państwowej. Później został aresztowany wraz z całym personelem drukarni za sabotowanie pracy. Wypuszczony po pewnym czasie na wolność, wstąpił do spółdzielni rolniczo - handlowej, gdzie pracował jako zastępca kierownika.

— Pewnego razu Niemcy aresztowali 40-tu pracowników spółdzielni, w tej liczbie i mnie. W drodze do Niemiec zorganizowałem ucieczkę z pięciu innymi kolegami. Zdołaliśmy się wymknąć szwabom z transportu, ale na czas krótki. Niemcy schwytali nas i skierowali do robót fortyfikacyjnych w okolicy Spały. Tu mieliśmy więcej szczęścia, bo zaraz pierwszego dnia uciekliśmy.

W ŚWIETLICY

Ze świetlicy dochodzą gromkie śmiechy, wesołe śpiewy i radosne krzyki. Przy wejściu wita mnie jeden z poborowych. Śmiejące się oczy, czapka nasunięta na tył głowy i wzburzona czupryna, opadająca na czoło, znamionowały chłopaka - cwaniaka.

— Co się tu dzieje? — zapytałem.

— A no, bawimy się — odpowiedział z szelmowskim uśmiechem. — Goście mile widziani, proszę wejść!

Zachęcony wszedłem do sali. Ściany ozdobione portretami przedstawicieli Państwa, chorągiewkami i napisami. Jeden z nich głosił: „Będziemy godni noszenia munduru żołnierza polskiego". Pełno tu gazet, książek, gier, zabaw. Pod ścianą fortepian, na którym jeden z poborowych wygrywa skoczne melodie. Pracą świetlicową kierują dwaj oficerowie pol.-wych.: ppor. Władysław Kaczor i ppor. Lucjan Żelazny.

Szef kancelarii ppor. Walery Owsiak informuje mnie szczegółowo o o wszystkim. Codziennie przez RKU Powiat Łódź przewijają się tysiące poborowych. Mają zapewniony nocleg i utrzymanie. 23 b. m. odwiedził RKU wiceminister Obrony Narodowej gen. broni Świerczewski, który wziął udział w obiedzie dla poborowych.

Jednostki wojskowe lub organizacje prywatne przysyłają codziennie orkiestry, które przygrywają poborowym w czasie obiadu. Dziś spodziewana jest orkiestra z fabryki Steinerta. Pieczę nad rekrutami pełnią Wojewódzki Zarząd TPZ. z prezesem Leopoldem Sasem i Liga Kobiet z przewodniczącą Marią Mikołajczyk — na czele. Z wydatną pomocą materialną śpieszą też gminy i starostwo miejscowe.

DZIELNY PARTYZANT

Za chwilę odbędzie się obiad i uroczystość pożegnania poborowych. Na uroczystość tę przybył z mikrofonem specjalny wysłannik Radia Polskiego z Warszawy redaktor Szumlewski.

Podczas, gdy pracownicy RKU i skrzętne panie z Ligi Kobiet przygotowują stoły do uroczystego obiadu, podchodzę do stojącego przy drzwiach poborowego i nawiązuję z nim krótką rozmowę. Dowiaduję się wielu ciekawych szczegółów z jego życia.

Nazywa się Zenon Kosiorowski. Jest synem robotnika fabrycznego ze Zgierza. W r. 1940 został wywieziony na roboty do Niemiec, a w r. 1942 razem z 40 współtowarzyszami pracy do Todt'u na okupowane tereny ZSRR. Dzięki sprytowi, udało mu się wraz z 4-ma innymi zbiec do partyzantki radzieckiej.

— Raz we dwójkę udaliśmy się do wsi na zwiad. W drodze zastąpiło nam drogę czterech żołnierzy niemieckich. Na ich żądanie okazaliśmy im dokumenty. Wykorzystaliśmy ten moment. Gdy szwabi byli zajęci przeglądaniem papierów, rzuciliśmy się na nich, kolega z bagnetem, ja zaś z pistoletem. Po krótkiej walce zakatrupiliśmy wszystkich czterech, sami zaś odnieśliśmy kilka ran.

Później Kosiorowski razem z czterema innymi kolegami dostał się do niewoli niemieckiej podczas jednej z obław w lesie. Zostali wywiezieni do obozu koncentracyjnego w Oranienburgu. Po 8-miesięcznym pobycie, podczas nalotu alianckiego Kosiorowski zbiegł, przyłączył się do transportu z jadącymi na roboty. Pod przybranym nazwiskiem Fiałkowskiego pracował w fabryce samolotów w Stuttgarcie aż do końca wojny.

PRZED MIKROFONEM

Za chwilę wszyscy poborowi zasiadają do stołu i z wielkim apetytem zajadają obiad przy dźwiękach orkiestry fabrycznej.

Po obiedzie — pożegnanie poborowych. Do mikrofonu podchodzi red. Szumlewski.

— Startujemy na dziedzińcu RKU Powiat Łódź przy ul. Pomorskiej. Za chwilę przemówią do poborowych przed ich odjazdem do jednostek wojskowych komendant RKU mjr. Zemsta - Dziubiński i prezes Woj. Zarz. TPZ. Sas.

W serdecznych słowach żegnają przedstawiciele Wojska i TPZ. poborowych ,życząc im pełnego powodzenia w jednostkach. Jeden z poborowych dziękuje w imieniu wszystkich za troskliwą opiekę.

Później — wzruszający moment pożegnania z najbliższymi — rodziną i w drogę do dworca kolejowego. Stąd rozjadą się w różne strony do swych jednostek, by spełnić zaszczytny obowiązek służby wojskowej.

Fr. Lewandowski.

Warszawa ożyła uczniowskim gwarem

Mimo trudności - więcej dzieci będzie się uczyć

Wczoraj rozpoczął się nowy rok szkolny a wraz z nim, jak corocznie, szturm młodego pokolenia do gmachów przybytku wiedzy. Są co prawda szkoły „na końcu świata" — na dalekich przedmieściach miasta, odcięte od jego życia brakiem komunikacji, gdzie szturm ten nie jest groźny lub wcale go niema. Jest co prawda wiele braków i bolączek, o których pisaliśmy, piszemy i będziemy pisać — ale najważniejszym jest powszechne zjawisko wzmożenia się napływu młodych kandydatów.

SPÓŹNIALSCY

Stoimy przed szkołą powszechną nr. 194 i 78 w gmachu przy ul. Żelaznej 88. Dzieci wraz z gronem nauczycielskim są w kościele na mszy św. Informacji udziela nam dwóch spóźnialskich. Jeden z czwartego, drugi z piątego oddziału.

— Z chęcią będziecie się uczyć po „labie" wakacyjnej? — pytamy nienaturalnie.

— Uśmiechają się zażenowani, bo przecież nie wypada im powiedzieć, że z tą chęcią jest niebardzo.

— Kiedy rozpoczniecie lekcje?

— Bo ja wiem — mówi starszy. Mówią, że podobnież 15-go, bo szkoła będzie się remontować. Ale jutro przyjdziemy — uspakaja nas po podejrzanym braku odpowiedzi na pierwsze pytanie.

— Gdzie byliście na wakacjach? (Trzeba im sprawić przyjemność wspomnienia!)

Młodszy i bledszy odpowiada:

— U nas to prawie nikt nie był na koloniach. Myśmy w Warszawie siedzieli cały czas.

Kierownik szkoły Ob. Derlikowski potwierdza informacje malców: Remont szkoły, który rozpocząć się miał w kwietniu b .r. rozpocznie się dopiero dziś, (lepiej późno — niż nigdy!) skutkiem czego szkoła przyjmie około 100 dzieci mniej — niż mogłaby przyjąć, ale... o 350 dzieci więcej niż w zeszłym roku.

Na wczasy wyjechało staraniem Wydz. Opieki Społ. Zarz. Miej. 24 dzieci. Komitet Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą nie potrafił natomiast pomimo wielokrotnych obietnic wysłać na kolonie ani jednego dziecka.

Chłopcy sprzed szkoły mieli niestety rację.

RUN NA OAZĘ DOBROBYTU

Przed szkołą powszechna na ul. Dworskiej 1/3 (Wola) urządzamy małą konferencję prasową z ob. ob.: Szymańskim Stanisławem (ukończył kl. IV z pięcioma piątkami, sześcioma czwórkami), Domańską Elżbietą (lat 10. Spóźniona kandydatka do kl. II) oraz rodzeństwem Jadwigą i Stanisławem Kornackim (Karolkowa 9) Stanisław rozpoczyna kształcenie a Jadwiga jest już na drugim roku „studiów".

Wszyscy chcą się zapisać do szkoły, ale „Pan" już wyszedł. Po krótkiej wymianie zdań orientujemy się, że młodzież nie zdążyła jeszcze przedsięwziąć żadnych kroków związanych z nowym rokiem szkolnym. Książki? — mamusia... Zeszyty? — mamusia... Pióro? — zgubione... i t. d.

Udzielamy z niejaką trudnością kilku „rodzicielskich" rad i wskazówek, obiecując jednocześnie zachować incognito rozmówców, którego się gwałtownie domagają. W sercu wstaje daleka tęsknota za „cielęcymi latami".

Kierownik szkoły, sympatyczny, pracujący tu od 34 lat ob. Godlewski określa nam krótko sytuację na progu nowego roku szkolnego: „niesłychany, niespotykany run na szkołę".

Dowiadujemy się jednak, że szkoła jest prawie nietknięta przez działania wojenne, że lekcje odbywać się tu będą w normalnym wymiarze godzin, że jest centralne ogrzewanie i gaz a światło, którego nie było przez cały rok poprzedni, też wkrótce będzie — że RTPD, które dożywia tu dzieci oprócz Opieki Społecznej wysłało tu na kolonie 240 dzieci i w czasie roku szkolnego dosłownie ratowało je od przymierania głodem. (Bieda okolicy jest taka, że składkę na Opiekę Społeczną płaci 28 proc. dzieci — gdzie indziej zaś 80 proc.). — I rozumiemy teraz bardzo dobrze to „powodzenie" szkoły. Dlatego też przyjmie ona ścieśniając się o 200 uczniów więcej niż w roku poprzednim.

W szkole przy ul. Bema 76 jest natomiast zupełnie luźno.

Żegnając się jest nam przyjemnie, że zostały się w ogromie zniszczenia takie „oazy szczęśliwości" — i przykro, że jest ich tak mało.

NOWOOTWARTA SZKOŁA CWS

Jesteśmy w szkole zawodowej dla praktykantów przy X-ym Wydziale Samochodowym M. Z. K. (Żolibórz, Włościańska 52).

Na szerokiej galerii hali montażowej ustawiono rząd ławek. Powoli zajmują je uczniowie. Dziś przybyli ubrani odświętnie, nie w swych kombinezonach roboczych, przybyli na rozpoczęcie roku szkolnego.

Próbuję z twarzy odczytać wiek. Ten miły o dziecinnych jeszcze rysach chłopak jest w koszuli OM TURowca może mieć najwyżej 16 lat, a obok niego poważny z oznaką więźnia politycznego w klapie marynarki wygląda na 21.

Tow. Duchiński przewodniczący Rady Zakładowej mówi, że rzeczywiście nie ma młodszych niż 15 lat, a wiek najstarszego wynosi 21. Dowiaduję się też, że trzyletnia szkoła zawodowa zorganizowana z inicjatywy Rady Zakładowej i kierownictwa zakładu kształci monterów, ślusarzy, mechaników potrzebnych zakładowi.

Na dole huczą maszyny, uderzają młotki — miesza się to z gwarem uczniów, którzy zapełnili już ławy i czekają niecierpliwie na przybycie władz. Swoja drogą dziwna i niezwykła to szkoła. Uczniowie pracują w warsztatach, zarabiają do 1.200 zł., pomagają utrzymywać rodzeństwo, co drugi dzień przychodzą do szkoły. Wykładowcami są inżynierowie, doświadczeni majstrowie z kierownictwa zakładów. Sprężyną wszystkiego jest inż. Pawluskiewicz. On zmontował szkołę. Odwołany na wyższe stanowisko złożył kierownictwo w ręce podobnego entuzjasty inż. Saracena. Na otwarcie szkoły jednak przybył i chodzi z promiennym uśmiechem.

STARANIEM RADY ZAKŁADOWEJ

Tow. Duchiński w imieniu Rady Zakładowej oznajmia o rozpoczęciu roku szkolnego. Mówi o powstaniu szkoły, o celach jakie przyświecały kierownictwu i o wielkich zadaniach jakie ma do spełnienia ta młodzież. Okrzykiem na jej cześć kończy przemówienie. Dyr. MZK Kubalski podkreśla potrzebę takiej właśnie szkoły, mówi o atmosferze jaką powinna wytworzyć powiększając wielką rodzinę pracowników MZK. Prof. Mond wskazuje wyjątkową opiekę, jakiej młodzież doznaje od państwa. Wskazuje na wielkie możliwości, jakie otwierają się przed każdym z uczniów, gdyż zakład daje im nie tylko okazję zostania technikiem, fachowcem, ale kontynuowanie dalszych studiów.

Słowa mówców mieszają się czasem z hukiem pracujących na dole maszyn, ale młodzież przyzwyczajona do tego słucha pilnie i uważnie.

Potem zabiera głos tow. Łukaszewski, delegat Z. Z. życząc młodzieży jak najlepszych wyników w pracy. Zwiedzamy jeszcze klasy szkolne, urządzone prosto, praktycznie i znów spotykamy się z młodzieżą, która wychodzi powoli — dzieląc się wrażeniami.

Do powiedzenia mają sobie mnóstwo. Intryguje ich program, sprawa podręczników, chcieliby wiedzieć jak kierownictwo rozwiąże trudności techniczne, bo nie wszyscy jednak pracują na Żoliborzu!

Różne, bardzo różne kłopoty i radości i nadzieje niesie z sobą rozpoczęcie roku szkolnego.

SARP.

Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa



[illegible] (XI.) kolonii W.S.M. na Żoliborzu postępuje szybko naprzód.



Robotnicy, których widzimy na zdjęciu, rozpoczęli właśnie budowę III piętra.



Tak wyglądają odnowione budynki i uporządkowane dziedzińce na koloniach żoliborskiego Osiedla.

Wzorowy Ośrodek Morski

Harcerzy w Gdyni

Brama z sieci rybackich, wioseł i koła sterowego wiedzie do Harcerskiego Ośrodka Morskiego w basenie Gdyńskim.

Dwa baraki, wóz „Drzymały" i 16 namiotów nie świadczą, na pierwszy rzut oka, że H. O. M. jest na 14 istniejących, najsilniejszym klubem na wybrzeżu. Dopiero zapoznanie się z istotą pracy przekonywuje nas, że harcerze dzielnie trzymają straż na swoim odcinku przybrzeża, a na morzu bandera ich przynosi zaszczyt nowobudującemu się żeglarstwu polskiemu.

Ośrodek powstał w r. 1932, a odbudowany został już w czerwcu 1945 r. Na pierwsze Święto Morza HOM wystawił 2 harcerskie jachty „Szatan" i „Rokin".

Obecnie w HOM jest 6 jednostek pod żaglem, a oprócz tego w Jastarni 1 jednostka pełnomorska, a w Pucku 3. Od 4.8 do 25.8 odbył się na terenie HOM-u jeden z kursów dla ponad 60-ciu członków i instruktorów żeglarskich. Harcerze HOM pełnią również przez całą dobę wartę portową wydzwanianą przez sygnały dzwonkowe, „szklankami".

Na terenie całego kraju istnieje 300 drużyn wodnych ZHP.

Czytelnicy piszą

Wilanów czeka na światło

Od czasu do czasu czytamy w prasie warszawskiej:

„Zradiofonizowana wieś". „Odbudowana osada X". „Wieś Z otrzymała traktory" itp.

Wilanów spalony „za Warszawę", bardzo powoli dźwiga się z ruin — własnymi siłami. Przeszło 60 proc. spalonych domów, zburzony piękny gmach szkoły powszechnej, uszkodzone szosy, przewody i torowiska tramwajowe, wycięte słupy sieci oświetleniowej — oto spuścizna, jaką Wilanów otrzymał po okupancie, oto, co zastał po powrocie z wysiedlenia, w styczniu 1945 roku.

A jednak: tu i tam bielą się wiązania nowych domów. Przy szkole uwija się gromadka robotników, bo oto nauczycielstwo wraz z opieką szkolną, dzięki własnej inicjatywie i pracy zebrało ponad 100.000 złotych gotówką. Mury rosną, by z początkiem roku szkolnego zapewnić dziatwie naukę w lepszych warunkach.

Dyrekcja kolejek założyła zerwane podkłady i szyny. Dziś w ciągu dnia kursuje 19 pociągów, łączących Warszawę z najpiękniejszymi letniskami podstołecznymi. Naprawioną szosą mkną do Konstancina, Skolimowa i Chylic ciężarówki i limuzyny. Park wilanowski od dawna jest miejscem wycieczek licznych rzesz warszawiaków. Pałac otworzył swe podwoje z cennymi pamiątkami po Janie Sobieskim. Wreszcie — warto zobaczyć ranne pociągi przeładowane dzień w dzień, rzeszą pracowników fizycznych i umysłowych, ciągnących do Warszawy, by wkładem swej pracy dźwignąć ją z gruzów.

A jednak... Wilanów nie ma światła.

Elektrownia pruszkowska zapewnia, że Wilanów „będzie miał" światło, ale... w 1947 roku.

Myślę, że ingerencja nadrzędnych czynników i dobra wola Elektrowni Pruszkowskiej mogą przyśpieszyć odbudowę Wilanowa choćby na tym odcinku.

Ilski.

Zamiast brylantów... szkiełka

kupił naiwny rolnik

Tylko chciwość zaprowadziła na ławę oskarżonych naiwnego wieśniaka, Jana Kiljańczyka ze wsi Szczyty powiatu radomskiego.

W kwietniu rb. Kiljańczyk przyjechał z Radomia do Warszawy, aby kupić sobie ubranie. Na ul. Żelaznej podeszło do niego z tajemniczą miną trzech warszawskich „kanciarzy", proponując mu kupno 9 ciu brylantów i złotej obrączki. Kijańczyk zapalił się do okazji nabycia kosztowności po wyjątkowo niskiej cenie i udał się z całym towarzystwem do pobliskiej bramy, aby obejrzeć towar Po zawziętych targach kombinatorzy obniżyli cenę z 10 000 zł. na 3.000 zł. i Kiljańczyk zadowolony z tak korzystnej tranzakcji udał się dalej na miasto, celem załatwienia dalszych swych spraw.

Nie upłynęło 5 minut od załatwienia transakcji, jak do Kiljańczyka podszedł jakiś nieznany mężczyzna, idący w towarzystwie milicjanta, który grzecznie poprosił Kiljańczyka o pójście z nimi do komisariatu. W komisariacie poddano go dokładnej rewizji i znaleziono 9 szkiełek oraz tombakową obrączkę. Ofierze oszustwa postawiono zarzut, że sam jest oszustem, który godzinę temu sprzedał niejakiemu Dominiakowi również fałszywe brylanty i złoto.

Jak się okazało, Dominiak, który również przybył z prowincji do Warszawy po skórę na obuwie, otrzymał na ul. Żelaznej propozycję kupna brylantów i obrączek. Ponieważ nie miał wiele pieniędzy, na miejscu znalazł wspólnika do „dobrego interesu". Dominiak dał półtora tysiąca zł. i złoty zegarek firmy „Omega", nieznany mu wspólnik natomiast — jak się okazało jeden z oszustów — 4.000 zł. gotówką. Ponieważ Dominiak w grupie mężczyzn widział Kiljańczyka, polecił więc go aresztować.

Na wczorajszej rozprawie w Sądzie Okręgowym w Warszawie wyjaśniło się, że dziwnym zbiegiem okoliczności obaj amatorzy taniego kupna: Kiljańczyk i Dominiak, padli ofiarą oszustwa. Poza tym Kiljańczyk za swą chciwość musiał do czasu rozprawy odsiedzieć 4 miesiące w areszcie.

Sąd wydał wyrok uniewinniający Kiljańczyka, który, opuszczając salę rozpraw, przysiągł z płaczem swej żonie, że po tak gorzkich doświadczeniach nie będzie już szukał tanich okazji. *(cz)*

Preparat do zwalczania myszy

otrzyma Polska z Danii

W związku z plagą myszy polnych Dyrekcja Państwowego Instytutu Weterynaryjnego delegowała kierownika produkcji PIW prof. dra Alfreda Trawińskiego do Kopenhagi, który w wyniku swej podróży zawarł umowę na podjęcie w Polsce produkcji preparatu do walki ze szkodliwymi gryzoniami. Walka przy pomocy tego preparatu, o nazwie „Ratyna" i „Ratynina" jest oparta na zasadach walki biologicznej, to jest wywoływania schorzeń wśród gryzoni. Ze względów formalnych umowa ta została skierowana do ministra rolnictwa, w celu podpisania, po czym Państwowy Instytut Weterynaryjny otrzyma z Kopenhagi standartowy szczep, który posłuży do rozpoczęcia i kontynuowania produkcji przez PIW omawianego preparatu.

SPORT

Bronek Czech – ofiara Szatkowskiego

„Przegląd Sportowy" podaje na podstawie informacji rodziny ś. p. Bronisława Czecha, że twórca i wódz „Goralenvolku" Szatkowski — o którego aresztowaniu w Londynie donosiliśmy ostatnio — był tym, który zadenuncjował Bronka.

Na podstawie tego donosu Gestapo aresztowało znakomitego narciarza — osadzając go w Oświęcimiu gdzie stracił życie.

Kto będzie drużynowym mistrzem w boksie WOZB

Do drużynowych mistrzostw Okręgu Warszawskiego zgłosiły się następujące kluby: Żyrardowianka, Radomiak, Budowlani, Skra, Społem, Grochów. Mistrzostwa zostaną rozegrane systemem punktowym. Każdy z każdym gra mecz i rewanż.

Sprzęt sportowy z Genewy uzyskała Polska YMCA

Wiadomo powszechnie, iż jedną z najpoważniejszych przeszkód w odbudowie wychowania fizycznego i sportu polskiego, a co za tym idzie w podniesieniu poziomu zdrowotności i tężyzny fizycznej najszerszych warstw dziatwy i młodzieży jest brak sprzętu sportowego, który zagrabiony został doszczętnie przez okupanta.

Polska YMCA uzyskała od Światowego Związku YMCA w Genewie duże ilości sprzętu sportowego.

Jak się dowiadujemy — pierwsza partia otrzymanego sprzętu sportowego jest już w drodze do Warszawy.

„Ciocia Imcia" wierna swym tradycjom jako krzewicielka racjonalnego wychowania fizycznego i sportu jeszcze raz zadokumentowała swą doniosłą rolę w odbudowie życia społecznego w Polsce.

Sprzęt sportowy, który obecnie nadejdzie, przewidziany jest nie tylko na obsługę ośrodków własnych Polskiej YMCA, ale przeznaczony też będzie na rozprowadzenie po całym kraju dla użytku powszechnego.

Polska YMCA powoła specjalną komisję, która zajmie się ustaleniem, jakie ośrodki, skupiające dzieci i młodzież, winny być przede wszystkim zaopatrzone w sprzęt sportowy.

W najbliższym czasie dowiemy się, jaki rodzaj sprzętu zawierać będzie obecny transport sportowy Polskiej YMCA.

— o —

TRYBUNA NAUCZYCIELSKA

U progu nowego roku szkolnego

Nowy rok szkolny już się rozpoczął. O ile rok szkolny 1945/46 rozpoczynał się w trudnych warunkach: bez książek i w zniszczonych budynkach szkolnych — dziś ten odcinek przedstawia się daleko lepiej. Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych wydrukowały 9 milionów podręczników, a Ministerstwo Odbudowy i miejscowe czynniki samorządowe, społeczne i polityczne przyczyniły się do częściowego lub całkowitego wyremontowania budynków szkolnych. I nauczycieli przybyło. Wydziały Kształcenia Nauczycieli przy Kuratoriach w starych zakładach i na kursach kształciły około 25.000 kandydatów do stanu nauczycielskiego; na kursach wakacyjnych w najpiękniejszych zakątkach Polski dopełniały i odświeżały wiedzę liczne rzesze czynnych nauczycieli szkół powszechnych i średnich; ponadto wraca (część już wróciła) do kraju 2.500 nauczycieli z Centrali Szkolnictwa Polskiego w Niemczech.

PRZEBUDOWA USTROJU I PROGRAMU

Rok szkolny 1946/47 jest w myśl postulatów reformy szkolnej, dalszym etapem przebudowy ustrojów i programów. Posunięciem najbardziej fundamentalnym jest zniesienie I klasy gimnazjum. Szkoła średnia — gimnazjum staje się szkołą 3-letnią. W wyjątkowych jedynie wypadkach powstawać będą zamiast I kl. — klasy wstępne. Zniesienie I kl. gimn. jest pierwszym stadium rozbudowy szkoły ośmioletniej. W 8 okręgach szkolnych: kieleckim, krakowskim, łódzkim, pomorskim, poznańskim, rzeszowskim, śląskim i warszawskim, bądź w powiecie, bądź w miastach powstają ósme klasy szkoły podstawowej (powszechnej). W tych właśnie miejscowościach nie wolno już przyjmować młodzieży do II klasy gimnazjum.

Ukazał się już dekretem nowy program nauczania pt. „Plany godzin i program przejściowy dla szkół powszechnych na rok 1946/47".

Zasadniczych zmian dokonano w zakresie nauczania języka polskiego i historii. Wprowadzenie do lektury obowiązkowej i uzupełniającej utworów Orkana, Struga, Wasilewskiej, Sempołowskiej i Boguszewskiej pozwala przypuszczać, iż duży nacisk będzie położony na problemy społeczne. Poza zwykłą, tradycyjną analizą utworu — zwraca się uwagę na podłoże społeczne, gospodarcze i polityczne zjawisk literackich, jak również na rolę warstwy chłopskiej i robotniczej w kształtowaniu kultury narodowej. Wprowadzenie wiedzy o książce i zasadach pracy umysłowej ma fundamentalne znaczenie dla przygotowania przyszłego obywatela. W nauczaniu historii, doprowadzonej do ostatnich czasów, nacisk będzie położony na zjawiska społeczne i gospodarcze.

Wprowadzona w roku szkolnym 1946/47 do klasy ósmej szkoły podstawowej i gimnazjalnej „Nauka o Polsce i świecie współczesnym" wyjaśni wychowankowi podstawy i założenia ustroju demokratycznego.

Zmiany zajdą nie tylko w programach nauczania, ale i w zakresie ustrojów wszystkich typów szkół.

Na odcinku przedszkoli — przewiduje się rozwój akcji w zakresie powiększenia liczby i podniesienia ich stopnia organizacyjnego i pedagogicznego. Zamiast 4.400 tegorocznych oddziałów przewiduje się 6.000. Jednocześnie likwidacja seminariów dla przedszkolanek i zakładanie dla nich liceów jest rękojmią podniesienia poziomu wykształcenia sił nauczycielskich.

W szkolnictwie powszechnym dąży się do pełnej realizacji powszechności nauczania przez:

1) uruchomienie szkół dotychczas nie wznowionych,

2) organizowanie szkół w najmniejszych nawet skupiskach na Ziemiach Odzyskanych,

3) podniesienie stopnia organizacyjnego szkoły,

4 realizowanie zagadnienia likwidacji skutków wojny drogą otwierania odpowiednich szkół,

5 przedłużenie w określonych wypadkach obowiązku szkolnego o jeden rok dla dzieci urodzonych w roku 1932.

Dążenie do realizacji powszechności nauczania — to jeden z etapów realizacji reformy szkolnej.

Licea ogólnokształcące z podziałem na wydziały humanistyczny, matematyczno-fizyczny i przyrodniczy pozostają bez zmian.

W roku szkolnym 1946/47 istnieć będą nadal obok naturalnego toku nauczania skrócone formy kształcenia o ustroju semestralnym: 1) 2-letnie gimnazjum dla młodzieży pracującej, bądź opóźnionej wiekiem, 2) 2-letnie gimnazjum jako podbudowa liceów pedagogicznych, lub zawodowych, 3) 3-letnia pełna szkoła, realizująca gimnazjum i liceum — przeznaczona dla młodzieży pracującej, mądź opóźnionej wiekiem.

SZKOLNICTWO ZAWODOWE

W szkolnictwie zawodowym szkoły niższe, oparte na I szczeblu programowym szkoły powszechnej (4 klasy), ulegają likwidacji. Publiczne szkoły dokształcające zawodowe zostają zamienione na średnie szkoły zawodowe i obejmą opiekę nad całą młodzieżą od 15 — 18 roku życia — to znaczy, że wszyscy absolwenci szkół powszechnych, zarówno ci, którzy pracują, jak i niepracujący, jeśli nie wstąpią do szkół ogólnokształcących, bądź zawodowych typu określonego — muszą się zapisać do szkoły średniej zawodowej. Szkoły zawodowe stopnia licealnego nie ulegają zmianie. Od 1 listopada br. zostanie uruchomiony nowy ośrodek szkolnictwa zawodowego: Centrale Wyszkolenia Zawodowego. Realizacja powszechnego kształcenia zawodowego mogłaby nastąpić w wypadku dostatecznej ilości warsztatów i wykwalifikowanych sił nauczycielskich. Centrale Wyszkolenia Zawodowego są przeznaczone dla jednego zawodu i znajdować się będą w takim ośrodku, w którym dany zawód jest silnie reprezentowany i stoi na wysokim poziomie. Uczeń będzie przebywał w Centrali, zależnie od klasy, od 4 — 8 tygodni w roku — i obok wykształcenia zawodowego otrzyma gruntowne wiadomości z różnych dziedzin: rynek zbytu, zakup surowców, nowoczesny warsztat, nowe metody pracy itp.

W ten sposób zorganizowana szkoła zawodowa spełni odpowiedzialne zadanie masowego dostarczania Państwu wykwalifikowanych zawodowców.

OŚWIATA DOROSŁYCH

Oświata Dorosłych ma odrębny ustrój szkolny: 3 lata szkoły powszechnej plus 3 lata szkoły średniej. Wiek przyjęcia kandydatów do wszystkich szkół powszechnych dla dorosłych oraz na wszelkiego rodzaju kursy ustala się na ukończony 16 r. życia, a do szkół średnich — na 18 rok życia. Podwyższenie granicy wieku nastąpiło w związku z organizowaniem klas przyśpieszonych w szkolnictwie powszechnym i przedłużeniem obowiązkowego wieku szkolnego.

Nowozakładane 3-letnie szkoły powszechne dla dorosłych, nieobowiązkowe, dają duże możliwości dopełnienia podstawowego wykształcenia w czasie znacznie skróconym.

Celem przyjścia z pomocą młodzieży niezamożnej, szczególnie ze sfer chłopskich i robotniczych, która mieszka poza siedzibą szkół, ustalono stypendia w wysokości 500 — 1.000 zł. miesięcznie. Stypendia te przyczynią się do podniesienia procentu młodzieży kształcącej się, a szczególnie małego procentu (przed wojną ½ proc. młodzieży kształciło się w szkołach średnich) na poziomie średnim.

Nowe programy nauczania, obejmujące elementy wykształcenia padstawowego i średniego — przystosowane zostały do psychiki człowieka dorosłego. Taki również charakter będą miały podręczniki szkolne dla dorosłych. Dwa pisma poświęcone zagadnieniom oświaty i kultury dorosłych „Oświata i Kultura" — o charakterze teoretyczno - naukowym i „Praca Oświatowa" — o charakterze praktycznym, są dowodem, jak wielką wagę przykłada Państwo do tych zagadnień.

SZKOŁY WYŻSZE

Na odcinku szkół wyższych rok 1945/46 był rokiem rozbudowy sieci szkół wyższych. Przedłużona na rok 1946/47 działalność Komisji Weryfikacyjno - Kwalifikacyjnej, kwalifikującej bez matur na podstawie uproszczonych egzaminów, na wstępny lub pierwszy rok studiów wyższych, jest dowodem, że Państwo chce dać możliwość szerokim rzeszom społeczeństwa kształcenia się na najwyższym poziomie. W r. szk. 1945/46 — 2.500 uczniów kształciło się na wstępnym roku wyższych uczelni. Udostępniono również młodzieży ze szkół wyższych typu nieakademickiego przejście bez straty lat studiów do szkół akademickich. W ten sposób zlikwidowano w szkolnictwie wyższym problem t. zw. „ślepych uliczek".

Idąc po tej myśli, zrównano pod względem programowym pierwsze lata studiów w Szkołach Inżynierskich — z Politechniką, co pozwoli absolwentom tych szkół uzyskać dyplom inżyniera.

Na odcinku życia akademickiego nastąpi również poprawa, gdyż Państwo zwróci większą jeszcze niż dotychczas uwagę na budownictwo domów akademickich. Nowo założone „Towarzystwo Popierania Młodzieży Szkół Wyższych" jest dowodem, że zaangażowano również czynniki społeczne do współpracy nad poprawą bytu młodzieży akademickiej.

Natalia Obrębska.

Nowe podręczniki
dla nowych szkół podstawowych

Nowy rok szkolny w zreformowanym szkolnictwie powszechnym (obecnie podstawowym) rozpocznie się w dużo lepszych pod względem podręczników warunkach, niż rok poprzedni. Szczególnie interesująco przedstawia się sprawa języka polskiego, oraz historii i geografii Polski, w których to dziedzinach zaszło najwięcej zmian i było najwięcej trudności pedagogicznych.

JĘZYK POLSKI

W dziedzinie języka polskiego Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych wydały elementarz i podręczniki dla wszystkich klas, z tym, że klasy 6-ta, 7-ma oraz nowa 8-ma przez kilka miesięcy będą korzystały z podręcznika Szippera i Wojeńskiego „Ku lepszej przyszłości", a potem, z mających się ukazać 3 części wypisów (dla klas: 6-ej, 7-ej i 8-ej) Bardacha, Bielaka i Szyszkowskiego.

Oprócz tego są w druku „Naszej Księgarni" — ZNP. dwie części podręcznika Kreczmara i Saloniego (1-sza „Na przełomie" dla kl. 6-ej i 2-ga „Nad Poziomy" dla kl. 7-ej) oraz czytaniki dla klasy 2-ej i 3-ej Dobranieckiego, Kotarbińskiego i Aleksandrzaka.

HISTORIA

Najgorzej przedstawia się sprawa podręczników do nauki historii Polski. P.Z.W.S. ma w druku dwie części (dla 4-ej i 5-ej kl.) „Z naszych dziejów" Dłuskiej — ale pierwsza z nich wyjdzie około 15 września rb., a druga jest w przygotowaniu. Ratuje tu sytuację „Nasza Księgarnia" (ZNP.), która wydała „Pogadanki Historyczne" na kl. 5-tą i 6-tą Choszowskiej, Szczechury i Tropaczyńskiej. Brak podręczników w kl. 7-ej i 8-ej uzupełni jeszcze w tym roku kalendarzowym P.Z.W.S. podręcznikiem „Między dawnymi a nowymi dziejami" — Bardacha, Bielaka i Szyszkowskiego, na który trzeba będzie jednak poczekać kilka miesięcy.

GEOGRAFIA

P.Z.W.S. wydrukowały już „Poznaj swój kraj" Wuttkego i Zalewskiej dla klasy 3-ej, ma w druku ten podręcznik dla kl. 5-ej) i w przygotowaniu Kondrackiej i Kondrackiego „Geografię Polski" dla kl. 5-ej. Oprócz tego wydawnictwo Radlińskiego w Krakowie wydało podręcznik „Nasza okolica" dla kl. 3-ej oraz Radlińskiego i Wuttkego „Geografię Polski" dla klasy 5-ej.

INNE PRZEDMIOTY

Podręczniki do nauki języków obcych dla klas początkujących są częściowo bądź wydane, bądź też braki uzupełnione będą odpowiednimi zmianami w kursie klas gimnazjalnych.

Jak więc widać, sytuacja uległa kolosalnej zmianie na lepsze, z tym, że na niektóre podręczniki (szczególnie jeżeli chodzi o język i historię Polski), trzeba będzie poczekać do połowy września lub najdalej do Bożego Narodzenia.

KONIEC PASKU

Należy podkreślić, że skończyły się już czasy paskowania na podręcznikach. Cena książki, umieszczona na 4-ej jej stronie i każdy księgarz powinien jej przestrzegać. O nadużyciach w tym względzie należy zawiadamiać centralę oraz oddziały P.Z.W.S. *(ap)*

Szkoła, która przychodzi do ucznia
Akcja oświatowa T.U.R-u

Zarząd Główny Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego organizuje kursy korespondencyjne. Cóż to za kursy? Dlaczego mamy się uczyć za pomocą korespondencji? Czyż nie lepiej, gdy nauczyciel mówi bezpośrednio do ucznia. Czyż nie lepiej, gdy uczeń może w każdej chwili zwrócić się z zapytaniem do nauczyciela? Cóż może zastąpić osobisty bezpośredni wpływ dobrego nauczyciela?

NIE WSZYSCY MOGĄ UCZĘSZCZAĆ DO SZKÓŁ

Mamy tak dużo szkół powszechnych i średnich. Władze szkolne otwierają coraz nowe szkoły dla młodzieży. Mamy również szkoły i kursy dla dorosłych, którzy nie mogli w swoim czasie pobierać nauki w szkołach normalnych. A jednak są tacy, którzy nie ukończyli w swoim czasie szkoły normalnej, a obecnie nie mogą uczęszczać do szkół dla dorosłych.

Są tacy, którzy nie mogą i dzisiaj korzystać z jakiejkolwiek szkoły ze względu na miejsce zamieszkania, np. w małych miastach, osadach lub na wsi.

Są tacy, którym praca zawodowa nie pozwala uczęszczać regularnie do szkoły czy na kursa.

DROGA SAMOUCTWA

Dla tych wszystkich pozostaje jedyna droga — droga samouctwa. Ale samouk pozostawiony samemu sobie najczęściej błądzi po omacku, jeśli chodzi o dobór materiału, staje często wobec trudności, których sam pokonać nie jest w stanie.

Zapobiegają temu kursy korespondencyjne. W jakiż to sposób? Bo po pierwsze wskazują uczniowi materiał. Po drugie dają objaśnienia trudniejszych partii materiału. Po trzecie dają wskazówki, w jaki sposób materiał ten przerabiać. Po czwarte ćwiczenia, jakie uczeń przerabia, są poprawione przez nauczyciela i odsyłane wraz ze szczegółowymi uwagami itd.

Nauczanie zaoczne przez korespondencję jest już od dawna praktykowane za granicą. Wiemy np., że w Ameryce tysiące uczniów pobiera naukę w ten sposób: zdobywają naukę na różnych poziomach, począwszy od szkoły początkowej, a skończywszy na kursach o poziomie szkół wyższych. Tysiące ludzi w ten sposób zdobywa dyplomy i prawo wykonywania praktyki w obranych zawodach.

I u nas ta forma zdobywania nauki zaczyna się rozwijać. Są wszelkie dane, że system ten da dobre rezultaty i jest po prostu wywołany potrzebą chwili.

Niewątpliwie jest to droga trudna i mozolna i wymaga od uczących się silnej woli i wytrwałości. Jest to droga dla tych, którzy własną pracą chcą zająć wobec wiedzy, wobec świata i wobec samego siebie postawę czynną, więcej nawet — postawę zdobywczą.

TUR przyjdzie im z pomocą. Trudności zapewne będą duże szczególniej dla tych, którzy wrócą do książki po dłuższej przerwie. Trudności duże — tym większy triumf z ich pokonania, tym większe zadowolenie z samodzielnie zdobytej wiedzy.

RODZAJE KURSÓW

Tak więc już od jesieni prowadzone będą:

a) kurs o poziomie szkoły średniej ogólnokształcącej (gimnazjum i liceum),

b) kurs kreślarsko - techniczny,

c) kurs buchalteryjno - biurowy,

d) kurs spółdzielczo - kupiecki.

Wszystkie te kursy oparte będą na programach istniejących szkół odpowiednich typów. Po ukończeniu uczniowie zdawać będą egzamin, a przez to uzyskają normalne uprawnienia.

W lipcu br. ukazały się pierwsze wiadomości w pismach i w radio o projektowanych kursach. Organizatorzy stali wobec wielkiej niewiadomej, jaki oddźwięk znajdą te zamierzenia w społeczeństwie? Ilu będzie kandydatów? I czego zechcą się uczyć?

LICZNE ZGŁOSZENIA

Rzeczywistość przeszła oczekiwania: zgłoszenia zaczęły napływać coraz liczniejsze. Przychodzą z bliska i z daleka, listy krótkie i obszerne, pisane poprawnie i z błędami. Wszystkie jednak mają wspólną nutę — wyrażają radość z możliwości uczenia się. Wszystkim chodzi o zdobycie wiedzy, a przez to o uzyskanie praw, dających nadzieję awansu społecznego.

Interesujące dla nas jest, kto są ci ludzie, którzy chcą korzystać z kursów korespondencyjnych, czym się zajmują, gdzie mieszkają, w jakim są wieku, dlaczego nie korzystają ze szkoły czy kursów normalnych.

Na zasadzie dotychczas zebranego materiału możemy stwierdzić, co następuje: są to przeważnie ludzie młodzi w wieku 20 — 30 lat, którym wojna nie pozwoliła ukończyć lub nawet zacząć normalnej nauki w szkołach średnich.

Co do miejsca zamieszkania to znajdujemy przewagę mieszkańców małych miast i osiedli, gdzie nie ma kursów, a tym bardziej szkół dla dorosłych.

Jeśli chodzi o wykonywany zawód to mamy przewagę drobnych urzędników: są kolejarze, pocztowcy, szoferzy, nauczyciele nie wykwalifikowani, jest też spory odsetek wojskowych różnych szarż, są też chorzy z sanatoriów, są kalecy pozbawieni możności korzystania z nauki szkolnej. Są wreszcie matki obarczone małymi dziećmi.

Wskazane wyżej typy kursów nie wyczerpują tych zamierzeń, jakie ma TUR. Rodzą się nowe pomysły nie tylko w centrali, ale i w oddziałach Turowych. A wszystkie one mają jeden cel: upowszechnić oświatę, udostępnić zdobywanie nauki tym wszystkim, którzy jej dotychczas byli pozbawieni, a przez to pogłębić zdobycze demokracji. I dlatego nasi działacze społeczni i polityczni powinni nam wyjść na spotkanie. Statystyka dotychczasowych zgłoszeń wykazuje, że spotkanie to jeszcze nie nastąpiło.

Zeszytów dostarczy „Społem"

Mimo zdewastowania fabryk celulozy w 50%, mimo braku papieru, w roku bieżącym „Społem" przygotowało się należycie do zaspokojenia potrzeb szkolnictwa w papier, zeszyty, bloki do rysunków i t. p., które to pomoce dostarczy szkołom po cenach sztywnych.

W roku bieżącym „Społem" rozsprzeda 40 milionów zeszytów. Cena urzędowa zeszytu wahać się będzie od zł. 2.80 do zł. 4. Niestety najtańszy gatunek zeszytów nie nadaje się pod atrament. Z sezonu zeszłorocznego zostało 4 miliony zeszytów. Będą one sprzedawane po 1 zł.

Hasłem dnia winna być w szkołach oszczędność w papierze i zeszytach do czasu gdy realizacja 3-letniego planu odbudowy przemysłu papierniczego pozwoli nam na całkowite zaspokojenie potrzeb w zeszytach.

Zeszyty sprzedawane będą przez „Społem" tylko spółdzielniom uczniowskim.

Na froncie oświaty

Izba Przemysłowo - Handlowa oprócz dotychczas prowadzonych szkół zawodowych w Katowicach, Mysłowicach, Tarnowskich Górach i Bielsku, uruchamia z początkiem nowego roku szkolnego nową szkołę Przysposobienia Handlowego w Mikołowie. W tych miejscowościach, gdzie istnieją szkoły przysposobienia handlowego, przeznaczone dla młodzieży, Izba Przemysłowo - Handlowa organizuje dla dorosłych pięciomiesięczne kursy handlowe, księgowości oraz stenografii.

*

Centralny Zarząd Nieruchomości Ziemskich w Poznaniu organizuje kursy rachunkowości rolniczej. Kursy te odbywać się będą w majątkach państwowych i trwać będą 1 rok. W czasie trwania nauki słuchacze otrzymają pełne utrzymanie i dodatek w gotówce w wysokości wypłacanej praktykantom rolnym. Absolwenci mają zapewnione stanowiska księgowych w ośrodkach kultury rolnej i państwowych nieruchomościach.

*

Ostatnio Ministerstwo Ziem Odzyskanych przyznało Miejskiemu Wydziałowi Oświaty, Kultury i Sztuki w Szczecinie z Państwowego Funduszu Inwestycyjnego kwotę 3,5 mil. zł. na wyposażenie szkół w niezbędny sprzęt i w pomoce naukowe.

*

Z dniem 2 października rb. krakowski Wydział Wojewódzki uruchamia przy Państwowym Liceum Administracyjnym w Krakowie roczny kurs samorządowy dla pracowników samorządowych. Nauka na kursie bezpłatna. W czasie kursu uczniowie odbędą praktykę samorządową w jednym z urzędów gminnych, możliwie w gminie swego zamieszkania

*

Robotniczy Dom Kultury w Bydgoszczy, w ramach rozszerzonej akcji oświatowej organizuje w nowym roku szkolnym szereg fachowych kursów: pisania na maszynie, języków obcych, buchalterii itp.

*

Na terenie Dolnego Śląska organizuje się 4 licea rolnicze i po 1 gimnazjum rolniczym na dwa powiaty oraz po jednej szkole dwuzimowej na dwie gminy. Szkoły dwuzimowe zostaną z czasem przekształcone na średnie zakłady naukowe. Poza tym projektowane jest zorganizowanie specjalnych powiatowych szkół rolniczych męskich i żeńskich.

*

Coraz więcej szkół zniszczonych podczas wojny na terenie opolszczyzny remontuje się i przygotowuje do nowego roku szkolnego. Do tej pory wyremontowano już 117 szkół w powiecie opolskim, a obecnie ukończono już zasadniczy remont w 118-ej. Znamiennym jest fakt, że remont szkół odbywa się zarówno z subwencji dostarczonych przez władze szkolne, jak i dzięki ofiarności społeczeństwa, które nie szczędzi ofiar na cele odbudowy szkół.

*

O niezwykłym rozwoju szkolnictwa zawodowego świadczy fakt, że w samej Łodzi, której przed 1939 rokiem było wszystkiego 23 szkoły zawodowe z 10.000 uczniów, będzie obecnie 44 szkoły zawodowe z 17.508 uczniów. Na terenie okręgu w r. ub. czynnych było 104 szkoły, przybędzie więc 55 zakładów naukowych.

*

W Lublinie odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli partii politycznych, wojska i CKZZ. Konferencja miała na celu ożywienie akcji społeczno-oświatowej wśród robotników na terenie woj. lubelskiego. Akcja ta została zainicjowana przez Związki Zawodowe. Wyłoniona komisja doradcza opracowała plan stałej akcji oświatowej. 100 prelegentów będzie obsługiwało wszystkie zakłady pracy i fabryki, organizując stałe wykłady i odczyty, podnosząc poziom kulturalny klasy robotniczej.

Młodzież robotnicza i chłopska
na kursach przygotowawczych

Kursy przygotowawcze na wyższe uczelnie, organizowane w Warszawie, Łodzi, Gliwicach, Bydgoszczy, Toruniu, Wrocławiu, Lublinie i Gdańsku przez Towarzystwo Przygotowawczych Kursów Uniwersyteckich obejmują już 2.300 słuchaczy.

Kurs trwa 6 miesięcy, dając 150 dni wykładowych.

Wykładowcy stwierdzają nadzwyczajne postępy młodzieży robotniczej i chłopskiej w nauce, co pozwala przypuszczać, że 80% kursantów z początkiem roku akademickiego rozpocznie studia na wyższych uczelniach

Kursy organizowane są przy specjalnym poparciu Prezydium Rady Ministrów. Min. Oświaty i Odbudowy.

Wrzesień—miesiącem Odbudowy Warszawy

Co Churchill obiecywał Polakom
można sprawdzić w Muzeum Wo'ska

W ostatnich dniach za pośrednictwem Ambasady Brytyjskiej w Warszawie — Muzeum Wojska Polskiego otrzymało szereg cennych eksponatów dotyczących dziejów walk Wojska Polskiego na zachodzie.

Są to miniatury lekkich i ciężkich wozów pancernych używanych przez polskie oddziały zmotoryzowane, komplety polskich czasopism i wydawnictw wojskowych, od chwili powstania oddziałów we Francji, mapy z wytyczeniem wszystkich kursów i walk jednostek polskiej marynarki wojennej oraz fotoplansze z tekstami wszystkich pochwalnych rozkazów z tytułu sukcesów okrętów polskich z podpisami Churchilla i pierwszego lorda admiralicji — Alexandra. W rozkazach tych między innymi, Churchill mówiąc o bezprzykładnym męstwie polskim, o znakomitej postawie polskich marynarzy wyróżniających się zawsze wśród wszystkich jednostek floty brytyjskiej, zapewnia ich, że po zwycięskiej wojnie Anglia wszystko zrobi, by bohaterom umożliwić powrót do ojczyzny.

Dziwnie to brzmi w chwili, gdy z tych walecznych żołnierzy chce się zrobić licho płatnych wyrobników.

I choćby dlatego warto przypomnieć sobie co mówił Churchill.

Muzeum jest otwarte codziennie — z wyjątkiem poniedziałków — i w najbliższych dniach wymienione eksponaty będą dostępne dla publiczności. (Rs)

Na Starym Mieście
szabrownicy rozkradają nawet mury

Odgruzowanie Starego Miasta nie jest sprawą łatwą. Dopiero niedawno, w związku z rozpoczęciem prac remontowych i zabezpieczeniem niektórych kamienic w Rynku Starego Miasta — został wywieziony gruz z Rynku w ilości 5.000 m. sześc. oraz częściowo z ulicy Jezuickiej i Wąskiego Dunaju.

Tymczasem obecnie niesumienni furmani znów zwalają gruz i ziemię, zamiast na wyznaczone zsypiska na ulicę Nowiniarską.

Na ulicy tej, jak również Franciszkańskiej, Rynku Nowego Miasta, Zakroczymskiej, Kilińskiego, Kanonii i innych trwa stała kradzież cegły, różnych materiałów instalacyjnych, jak płyty żeliwne, balustrady i konsole balkonowe, rury kanalizacyjne, grzejniki itp.

Szabrownictwo nie ogranicza się, jak to dotychczas miało miejsce, do wydobywania materiałów budowlanych z gruzu, lecz w licznych wypadkach rozbierane są mury na znacznych nawet wysokościach przy pomocy kilofów, jak również zdejmowane są wewnątrz pomieszczeń przewody i przybory instalacyjne.

Bez ochrony uzbrojonej straży interwencja jest bezskuteczna i na zwracaną uwagę szabrownicy odpowiadają wymysłami, a nawet posuwają się do gróźb.

Milicji na całym obszarze nie spotyka się, jakkolwiek ruch wobec odgruzowania ulic stale się zwiększa.

Tramwaj
do Boernerowa

Od najbliższej niedzieli t. j. od 8 b. m. — trasa „20", kursującej dotąd tylko do koszar boernerowskich zostaje przedłużona do końca, aż do pętli.

W ten sposób całe Boernerowo zyskało upragnione połączenie z Warszawą, co dla normalizacji życia osiedla ma olbrzymie znaczenie. (Rs)

Okręgowa Izba Aptekarska w Warszawie, ul. Złota 9.

Komunikat

Z polecenia Naczelnej Izby Aptekarskiej podaje się do wiadomości wszystkich naszych członków, co następuje:

I. Na podstawie przepisów § 1 lit. b) rozporządzenia Ministrów: Przemysłu, Aprowizacji i Handlu oraz Żeglugi i Handlu Zagranicznego z dn. 11 lipca 1946 r. w sprawie określenia przedsiębiorstw prowadzonych w większym rozmiarze (Dz. URP Nr. 36 poz. 223) do kategorii tych przedsiębiorstw zostały zaliczone wszystkie bez wyjątku apteki (a więc i apteki wiejskie). Zgodnie z przepisami art. 4 § 1 Kodeksu Handlowego stały się wszystkie apteki kupcami rejestrowanymi. W konsekwencji w związku z przepisem art. 6 KH ciąży na aptekach obowiązek wpisania się do rejestru handlowego, prowadzonego przez właściwy dla siedziby apteki Sąd Okręgowy — oraz dalszy, wynikający z art. 54 HK obowiązek prowadzenia prawidłowej księgowości kupieckiej.

Ponieważ powołane na wstępie rozporządzenie weszło w życie z dniem 1-go września 1946 r., przeto z tym dniem winna być zaprowadzona w każdej bez wyjątku aptece rachunkowość kupiecka. Okręgowa Izba Aptekarska w Warszawie roześle niebawem szczegółowe instrukcje o sposobie prowadzenia ksiąg handlowych w aptekach. Na razie zaś należy niezwłocznie przystąpić do sporządzenia spisu inwentarza, obejmującego cały majątek apteki (urządzenia, utensylia i towary), zamieszczając w nim tylko ilość i według stanu na dzień 1.9.46 r., sposób wyceny zostanie podany oddzielnie. Poza tym należy niezwłocznie, t. j. z dniem 1-go września 1946 r. zaprowadzić księgę kasową i zapisywać w niej codziennie wszelkie przychody gotówkowe i rozchody gotówkowe.

II. Dla udokumentowania zapisów w księdze kasowej należy posiadać:

a) **na przychody gotówkowe:** taśmę kasy kontrolnej lub raport kasowy, prowadzony w ten sposób, że każda pozycja wpływu będzie w nim niezwłocznie uwidoczniona; wpływy nadchodzące pocztą lub otrzymywane od osób lub instytucji przy dołączeniu dowodu wpłaty, należy wnosić od razu do księgi kasowej;

b) **na rozchody gotówkowe:** rachunki, odpowiadające przepisom art. 86 dekretu z dnia 16 maja 1946 r. o postępowaniu podatkowym (Dz. URP Nr. 27, poz. 174). Jako wymóg bezwzględny dla uznania rachunku za podstawę zapisów w księgach stawia przepis ten konieczność umieszczenia w rachunku: nazwę firmy lub imię i nazwisko wraz z dokładnym adresem dostawcy, datę, numer kolejny rachunku, nazwę firmy, lub imię i nazwisko, oraz adres zakupującego, oznaczenie rodzaju, ilości i ceny jednostkowej towaru, ogólną sumę i podpis dostawcy. Zakup wytworów gospodarstwa rolnego, dokonywany bezpośrednio u rolników (zioła, owoce itp.) może być księgowany na podstawie dowodu wewnętrznego, sporządzonego przez aptekarza. Dowód taki ma zawierać jednak rodzaj, ilość i cenę jednostkową oraz ogólną sumę należności. Przy wypłatach za świadczenia usług rachunek musi zawierać te same dane, jak przy dostawach towaru z tym, że zamiast danych dotyczących rodzaju ilości i ceny jednostkowej towaru, wpisane winno być bliższe określenie świadczenia i sposób obliczania sumy należności, chyba że umowa o świadczenie nie określa takiego sposobu.

III. Podając powyższe do wiadomości Okręgowa Izba Aptekarska w Warszawie podkreśla, że nie tyle we własnym interesie aptekarza, ile w interesie ogólnym leży niezwłoczne zastosowanie się do wszelkich wymogów, jakie stawiają przepisy. Zasady (podane w ust.II lit. b) poza zapewnieniem prawidłowej kontroli obrotu, **zawierają w sobie niesłychanie ważny moment natury społecznej, a mianowicie zwalczanie szkodnictwa społecznego przez uniemożliwienie wprowadzenia do obrotu towarów niewiadomego pochodzenia (kradzież, t. zw. szaber, nielegalny wwóz do kraju itp.). Okręgowa Izba Aptekarska, nie wątpiąc, że cały zawód aptekarski jest na tyle uspołeczniony, iż zdaje sobie sprawę z tego, że obowiązkiem jego jest stanąć do współpracy z czynnikami, zwalczającymi szkodnictwo społeczne, podkreśla, że w razie stwierdzenia u poszczególnych aptekarzy współdziałania z takim przestępczym procederem, nie znajdzie podstaw do interweniowania u właściwych władz. Dostawca który posiada towar w sposób legalny, nie będzie się wzdragał przed wydaniem rachunku, odpowiadającego wymogom ustawowym. Przestrzegamy również przed nabywaniem towarów, wytwarzanych obecnie w kraju lub pochodzących z dostaw UNRRA inaczej, jak z legalnych źródeł zakupu (hurtowni).**

W końcu zaznaczamy, że tylko takie księgi handlowe, w których zapisy oparte są na prawidłowo wystawianych rachunkach, będą uznawane przez władze skarbowe za dowód w postępowaniu podatkowym. Inne księgi będą uznawane za nieprawidłowe i jako takie nie będą wiązały władz skarbowych przy wymiarze podatków, które wówczas będą mogły być ustalane na podstawie takich materiałów, jakimi władze te będą w danej chwili rozporządzać.

Warszawa, dn. 31 sierpnia 1946 r.

Za Zarząd:

Sekretarz: (M. Stelmachowska).

Prezes: (St. Biele).

Nowy gmach Radia
powstanie przy ul. Puławskiej

Polskie Radio przystąpiło do wstępnych prac związanych z budową Radia w Warszawie.

Przed wojną były już opracowane plany i rozpoczęto nawet prace w terenie przy ul. Puławskiej, koło Placu Unii Lubelskiej.

Roboty zostały przerwane wskutek działań wojennych. W chwili obecnej plany przedwojenne mogą stanowić co najwyżej punkt wyjścia do nowych opracowań, z uwagi na znaczne postępy, jakie radiofonia światowa poczyniła w latach ostatnich. Również miejsce, na którym ma stanąć gmach, musi być uzgodnione z nowymi planami urbanistycznymi Warszawy.

Gmach Radia będzie mieścił wszystkie agendy radiofonii polskiej, studia i amplifikatornię, wyposażone w ostatnie zdobycze techniczne, nadawcze urządzenia telewizyjne oraz biura.

Prace terenowe przy budowie gmachu radiowego rozpoczęte zostaną w przyszłym sezonie budowlanym.

Dzień Warszawy

KARTY ŻYWNOŚCIOWE DLA RODZIN WOJSKOWYCH

Resort Zaopatrzenia Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy podaje do wiadomości, że zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Aprowizacji i Handlu karty zaopatrzenia, wydawane na zasadach dotychczasowych, przysługują tylko tym członkom rodzin wojskowych, których jedyny żywiciel obecnie pełni służbę w Wojsku Polskim. Fakt pełnienia służby musi być udowodniony odpowiednimi dokumentami, wystawionymi przez Polskie Władze Wojskowe.

Powołanie do służby wojskowej w roku 1939 lub wcześniej, pełnienie tej służby w b. formacjach polskich za granicą, względnie przebywanie w obozie dla jeńców wojennych — nie uzasadnia prawa członków rodziny do kart zaopatrzenia, o ile brak jest dowodów, że głowa rodziny obecnie służy w Wojsku Polskim.

ZBIÓRKI ORMO

W środę zbierają się: PAS (Ząbkowska 27), godz. 16.10, Rzeźnia (Sierakowskiego 2-4), godz. 15, XI kom. MO. (Al. Jerozolimskie 43), godz. 17, MZK Wola, I grupa (Młynarska 2), godz. 10 rano, MZK Wola, II grupa (Młynarska 2), godz. 16, XIV kom. MO. (Wileńska 11), godz. 17, XVI kom. MO Wiktorska 8), godz. 17, Koło XXII kom MO. Wyodrębniony pluton KOŁO (Obozowa 85) (Posterunek), godz. 16, XXIV kom MO. (Tykocińska 32-34), godz. 17, XXV kom. MO. (Siedzibna 27), godz. 18, VI kom MO. (Grójecka 32), godz. 17.30, Wyodrębniona grupa Stacja Filtry (Koszykowa 81), godz. 15, XXII kom. MO. (Wolska 174), godzina 17.30.

ZAPISY DO KONSERWATORIUM

Zapisy do Konserwatorium — Państwowej Wyższej i Średniej Szkoły Muzycznej — są przyjmowane w Sekretariacie przy ul. Profesorskiej 6. Egzaminy wstępne w pierwszej połowie września.

Niebezpieczna pułapka
na ul. Marszałkowskiej

Od dłuższego czasu prowadzi się roboty ziemno - kanalizacyjne przy ul. Marszałkowskiej na odcinku między placem Zbawiciela i placem Unii.

Niestety wieczorem brak odpowiednio silnego ostrzegawczego oświetlenia sprawia, że często zdarzają się tu wypadki, na szczęście dotychczas niegroźne.

Mikroskopijne bowiem światełko umieszczone na barierze bardzo trudno jest zauważyć, zwłaszcza, że na tej trasie panuje zawsze ożywiony ruch i pojazdy wszystkie są również oświetlone.

Wczoraj w nocy przy wymijaniu dorożki konnej wpadł w rozkopaną jezdnię samochód ciężarowy Nr. C 30630. Tylko dzięki przytomności szofera odbyło się bez wypadku w ludziach. (Rs)

Wyjaśnienie

6 lipca r. b. na łamach „Robotnika" ukazała się wzmianka pod tutułem *„Biuro meldunkowe na Żoliborzu ma niegrzecznego kierownika"*. Tytuł tej notatki nie odnosił się do kierownika referatu ewidencji ludności starostwa grodzkiego Warszawa - Północ na Żoliborzu ob. Andrzeja Piśniaczewskiego, lecz do referenta tegoż referatu — podającego się notorycznie za kierownika, a mianowicie do ob Borkiewicza Mieczysława. Przeciw temu ostatniemu wszczęto już dochodzenie dyscyplinarne — między innymi z powodu nieprzychylnego ustosunkowania się do interesantów.

Co usłyszymy w Radio

CZWARTEK, 5 WRZEŚNIA.

6.00 Sygn. czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.05 Dzien. por. 6.35 Konc. ork. wojsk. pod dyr. J. Woynowskiego. 7.00 Aud. por. 7.30 Powt. najw. wiad. dzien. poran. 8.20 Skrz. posz. rodz. 12.05 Dzien. południ. 12.15 Pieśni i arie w wyk. I. Dygasa. 13.25 Konc. południ. 14.00 „Diabelska sztuczka" pogadanka dla dzieci St. Nowaczyka. 14.15 Aud. dla młodzieży. 16.00 Dziennik popoł. 16.30 Recital fort. E. Rezlera 16.55 „Rozmowa z przechodniami o poezji". 17.10 Mozaika muz. 18.10 „Jak zostałem pisarzem" aud. literacka J. Andrzejewskiego 18.30 Muzyka kamer. 19.00 Nauka przy głośniku. 19.30 Aud. słowno-muz. pt. „Wspomnienia z sali koncertowej". 20.00 Dzien. wieczor. 20.30 „Nasze pieśni" w wyk. H. Warpechowskiej. 20.45 „Sąd nad Latarnikiem" słuchowisko wg. H. Sienkiewicza w oprac Zb. Kopałko. 21.00 Aud. dla Polaków zagr. 21.30 Skrz. posz. rodz. zagr. 22.00 „Pokrzywy nad Brdą". 22.15 Konc. ork. tan. P.R pod dyr. J. Cajmera. 23.00 Ost. wiad. dzien. rad. 23.30 Skrzynka posz. rodz. zagr. 23.55 Hymn.

KINA

KINO „ATLANTIC" (ul Chmielna 33) — „Jesse James", film amerykański w kolorach naturalnych.

KINO „POLONIA" (Marszałkowska 56) — „Delegat Floty".

KINO „SYRENA" (Praga, ul. Inżynierska 4) — „Uwodziciel".

KINO „TĘCZA" (Żoliborz, ul Suzina 4) — „Śluby kawalerskie".

KINO OŚWIATOWE DOMU KULTURY ROBOTNICZEJ (Żoliborz, Pl Inwalidów) — film naukowy „Co kraj to obyczaj". Początek o godz 17 i 19, w niedzielę i święta o godz 15.30 17 i 19

Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków związków zawodowych, organizacji młodzieżowych i wojska do nabycia w Radzie Związków Zawodoych, Praga, ul. Targowa 15, pokój 17 od godz. 9 do 14, oprócz niedziel i świąt.

PRZETARG

Płockie Zakłady Przemysłowe ogłaszają przetarg nieograniczony na budowę Hali murowanej parterowej w nieruchomości własnej w Płocku.

Termin wykonania budowy do dnia 15 listopada 1946 r.

Przetarg rozpoczyna się w dniu 10 września 1946 r. o godz. 9-ej w Dyrekcji Płockich Zakładów Przemysłowych w Płocku, ul. Sienkiewicza Nr. 48. Do tego terminu dopuszczalne jest składanie ofert pisemnych w zalakowanych kopertach bez znaku firmowego zaopatrzonych napisem: „Oferta na budowę hali przy odlewni", w Sekretariacie Płockich Zakładów Przemysłowych w Płocku, ul. Sienkiewicza 48, gdzie można otrzymać ślepy kosztorys i bliższe informacje.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo wyboru ofert, lub unieważnienie przetargu bez podania powodu". 1599

Przetarg nieograniczony

Okręgowa Dyrekcja Dróg Wodnych w Warszawie, Czerniakowska 136 ogłasza przetarg nieograniczony na budowę 5 chłodni na przechowanie sadzonek wiklinowych: w Warszawie, Płocku i Puławach o kubaturze 770 m^3 każda, w Wyszkowie — o kubaturze 575 m^3 i w Ostrołęce o kubaturze 385 m^3.

Oferta może obejmować całość lub część robót. W zalakowanych kopertach należy składać oferty w kancelarii Dyrekcji do dnia 14 września 1946 r. do godz. 9 m. 30. Otwarcie ofert i rozpatrzenie ofert nastąpi tegoż dnia o godz. 10-ej. Do oferty należy dołączyć kwit na wpłacone wadium do Kasy I-go Urzędu Skarbowego w Warszawie, ul. Lindleya 14 do depozytu Państwowego Zarządu Wodnego w Warszawie.

Podkładki przetargowe oraz bliższe informacje można otrzymać w Dyrekcji — Wydział Regulacji Rzek. 1598

Z ŻYCIA PARTII

ZEBRANIE KOŁA PRELEGENTÓW

Dnia 6 bm. o godz. 16.30 w lokalu Stołecznego Komitetu (Piusa 15) odbędzie się zebranie koła prelegentów. Obecność wszystkich towarzyszy prelegentów obowiązkowa.

KOŁO FILTRY WARSZAWSKIE PPS

Dnia 4 bm. o godz. 16 w lokalu Koła przy ul. Koszykowej 81 odbędzie się zebranie Koła PPS przy Filtrach. Referat na temat uchwał Rady Naczelnej wygłosi tow. W. Tomorowicz.

KOMISJA REWIZYJNA STOŁECZNEGO KOMITETU PPS

Dnia 4 bm. o godz. 16.30 w lokalu Stołecznego Komitetu PPS przy ul. Piusa XI Nr. 15 odbędzie się posiedzenie Komisji Rewizyjnej S.K. PPS. Obecność członków obowiązkowa.

ZEBRANIA DZIELNICOWE Z REFERATAMI

W piątek dnia 6 bm. o godz. 18 odbędą się zebrania: **Mokotów**, Chocimska 4, tow. Rowiński — „Polityka Międzynarodowa"; **Ochota**, Niemcewicza 9, tow. Sendlak — „PPS wczoraj i dziś"; **Żoliborz**, Kossaka 10, tow. Gero — „Krwawa Środa".

ZEBRANIE DZIELNICY URSUS

W niedzielę dnia 8 bm. o godz. 11 odbędzie się zebranie członków Dzielnicy Ursus z referatem tow. Gero pt. „Krwawa Środa".

ZEBRANIE KOŁA PRELEGENTÓW KÓŁ MINISTERIALNYCH

Dnia 4 bm. o godz. 16.30 w lokalu C.K.W. Wiejska 18, II p., odbędzie się zebranie prelegentów kół ministerialnych **z referatem przewodniczącego C.K.W. tow. Premiera Osóbki - Morawskiego** pt. „Uchwały Rady Naczelnej".

ZEBRANIE KOŁA PPS PRZY MIN. KULTURY I SZTUKI

Dnia 4 bm. o godz. 14 w lokalu Koła przy ul. Wileńskiej 2/4 odbędzie się ogólne zebranie członków z ref. tow. Rajewskiego pt. „Ludzie zbędni w służbie przemocy".

ZEBRANIE SEKCJI SPÓŁDZIELCZYCH

Dnia 5 bm. o godz. 16-ej w lokalu Stołecznego Komitetu PPS, Warszawa, ul. Piusa 15, odbędzie się zebranie Przedstawicieli Dzielnicowych Sekcji Spółdzielczych przy PPS wspólnie z Radą Spółdzielczą.

TEATRY

TEATR POLSKI (ul Karasia 2) — o godz. 19-ej „Majątek albo imię".

TEATR MUZYCZNO OPEROWY (ul Marszałkowska 8) — o godz 18 komedia muzyczna pt „Dzień bez kłamstwa", w reżyserii Z Koczanowicza

TEATR MAŁY (ul Marszałkowska 81) — o godz 18 „Szkarłatne róże".

TEATR POWSZECHNY (ul Zamojskiego 20) — „Pomocnica domowa"

PRASKI TEATR REWII (ul Zygmuntowska 8) — o godz 17 i 19 rewia pt. „Warszawa w kwiatach".

TEATR STUDIO (Karowa 31) — o godz. 18.30 „Produkcja Pana Brandla".

TEATR LUDOWY (Praga ul Targowa 73, na wprost Dw Wileńskiego) — codziennie o godz 19 rewia „Konkurs Humoru"

ROMA (Nowogrodzka 49): godz. 18.15 — występy baletu Parnella

CYRK (Praga, ul. Szeroka) — we wtorki, czwartki, soboty i niedziele o godz. 16 i 19.30; w pozostałe dni o godz. 19.30.

NOWY SEZON W MIEJSKICH TEATRACH

Miejskie Teatry Dramatyczne otwierają nowy sezon teatralny 1946-47 komedią Aleksandra Fredry „DAMY I HUZARY" w inscenizacji Heleny Buczyńskiej. Premiera dnia 7 września w Teatrze Powszechnym. Dekoracje Jana Golusa.

W Teatrze „Comedia" w połowie miesiąca „WESELE" Stanisława Wyspiańskiego.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ: Dział ogłoszeń „Robotnika" — Warszawa, Al Jerozolimska nr 121, Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam — Warszawa, ul Pierackiego 11. Placówki „Czytelnika" w Warszawie: Wiejska 14, Środkowa 7, Marszałkowska 62, Nowy Świat 47, Puławska 49. Rozdzielnie gazet: Pl Inwalidów (Żoliborz), Zygmuntowska 6 i Poznańska 38. Biura „Orbisu": Warszawa, Al Jerozolimska 39, Praga, ul. Targowa 70. „Wolność" Warszawa ul Marszałkowska 95. Spółdz. Agencji Prasowej „GLOB" — Dział Reklamy — ul Złota 4. Dział Reklamy Spółdzielni Wydawniczej „Wydawnictwo Ludowe" — Warszawa, ul. Bagatela 10 m. 35, tel nr 8 67-79. Biuro Ogłoszeń — Teofil Pietraszek, Warszawa, ul Wspólna nr 50

REDAGUJE KOMITET B — 10224

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA". Druk. Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA" — „Robotnik" nr 1.

Sensacyjna podróż na wyspe Rugie

W prastarej kolebce Słowian

Najzupełniej przypadkowo spotkałem na ulicy w Szczecinie znajomego Rosjanina, kapitana marynarki śródlądowej i przybrzeżnej morskiej, którego poznałem w pierwszej połowie stycznia 1945 r. podczas wielkiej radzieckiej ofensywy zza Wisły.

Ze spotkania tego ucieszyliśmy się obaj bardzo. Pytaniem: „co tu robisz, jak ci leci" — nie było końca. Wreszcie — zgodnie z przyjętą powszechnie — „obyczajnością" — trzeba było tak niespodziewane spotkanie godnie uczcić.

Podczas owego traktamentu dowiedziałem się z rozmowy, że mój towarzysz Grzegorz jeździ na statku ze Szczecina do Niemiec i często gęsto zawadza o Rugię.

— Co, bywasz na Rugii?! — zawołałem. — No i, jakże tatm?

— Cóż ja ci na to odpowiem — rzecze Grzegorz — chyba jedno, żebyś tam pojechał i sam zbadał.

— Ba! Łatwo to powiedzieć! Trzeba mieć paszport, wizy, zezwolenia waszych władz okupacyjnych, słowem — miesiąc starania.

— Wcale nie. Papiery osobiste posiadasz, prawda? Przepustkę ja ci zrobię i możesz jechać.

— Ale czym?

— Oczywiście ze mną statkiem. Odpływam właśnie na Rugię za tydzień o godzinie szóstej rano.

JAK ODBYŁA SIĘ PODRÓŻ

W tydzień później, „zameiinowany" na niewielkim statku, ciągnącym trzy barki, wyruszyłem z Grzegorzem w daleką drogę, na tajemniczą wyspę Swantewita.

Pogoda była — „rozmaita". W dniu wyjazdu było upalnie i pogodnie, następnej nocy lało jak z cebra, że nosa nie można było na pokład wysunąć, dzień przyniósł ze sobą chłód, mgłę na morzu i zwały chmur. Fala była wielka i stateczkiem naszym rzucało jak łupiną orzecha.

Trzeciego dnia wypogodziło się znowu, ale na morzu było zimno. W drogę wybrałem się „na letniaka", to też teraz, gdyby nie kurta marynarska, w którą mnie ubrał Grzegorz, byłbym skostniał chyba na lód.

Po drodze zawijaliśmy do najrozmaitszych portów i porcików, Grzegorz coś tam załatwiał, wreszcie znowu wyruszyliśmy naprzód, aż pewnego dnia, już pod wieczór, wpłynęliśmy do zatoki rugijskiej i zakotwiczyliśmy się w małym porcie niedaleko Lauterbachu.

Tę noc spędziliśmy na statku, a nazajutrz udaliśmy się samochodem wraz z Grzegorzem do Grodnicy (Garz). Była właśnie niedziela i cudowna pogoda. Z ogromnym zaciekawieniem przyglądałem się po drodze wszystkiemu, lecz daremnie szukałem czegoś z tego, co by świadczyło o pierwotnej słowiańskości tej wyspy dzisiaj. Budownictwo wszędzie przy drogach w stylu niemieckim, ubiory niemieckie, pola uprawiane na sposób niemiecki.

Zamknąwszy oczy, próbowałem sobie wyobrazić, jak wyglądała Rugia przed 900 laty. Niestety, rzeczywistość przytłumiała wizyjność i mąciła wywoływane w myślach obrazy.

Grodnica jest dość dużym miasteczkiem, czystym, jasnym i niemal całkowicie białym. Wojny tu nie widać. Straszliwa stopa wojenna nie zdeptała tu tego wszystkiego, co stanowi życie. Na ulicach dość duży, może nazbyt nawet duży ruch, sklepy pootwierane (chociaż to święto), restauracje czynne. Słowem — życie toczy się normalnie i nie zauważa się tej „nędzy", o jakiej krzyczą Niemcy.

Właśnie w Grodnicy odbywa się jedno z licznych zebrań politycznych niemieckich. Dowiaduję się o tym z dość gęsto wyklejonych na słupach reklamowych afiszy. Czuję w sobie ogromną chęć przyjrzeć się temu zjazdowi, przysłuchać obradom.

Wspominam o tym Grzegorzowi. Uśmiecha się jakoś tajemniczo, a następnie mówi:

— Poczekaj nieco — może i pójdziemy.

Tymczasem samochód robi ostry zakręt i zatrzymuje się w bramie przed wartownikiem radzieckim.

Sprawdzono nasze dokumenty i wpuszczono do środka.

Grzegorz poszedł gdzieś w sprawie służbowej, a ja czekałem w poczekalni, zabijając czas rozmową z dyżurnym „starszyną" gdzieś aż z dalekiego Astrachania.

U KOMENDANTA RUGII

Po godzinie dopiero wrócił Grzegorz i powiódł mnie z wizytą do miejscowego radzieckiego komendanta miasta.

Przedziwnym człowiekiem okazał się ten major radziecki, posiadający nazwisko bardzo słowiańskie i nawet — bardzo polskie, mówiący kilku językami, wśród nich i polskim, zamiłowany historyk, poszukujący ustawicznie po całej Rugii śladów słowiańszczyzny i wykopujący dosłownie spod ziemi rozmaite pisma, rzeźby i to wszystko, co choćby w najmniejszym nawet stopniu może świadczyć na naszą korzyść.

Kiedy po obiedzie przeszliśmy w rozmowie na tematy niemieckie i dowiedział się, że ja mam podobne do niego zamiłowania i pragnę znaleźć się na zebraniu politycznym Grodnicy, powiedział krótko:

— W porządku! Ja też się tam wybieram, pojedziemy zatem razem. Później poinformuję Was o niektórych osobnikach, którzy dzisiaj zwekslowali na tory demokracji i z całą gorliwością neofitów piorunują tak samo zaciekle na Hitlera, jak za Hitlera piorunowali na republikę wejmarską i Anglię.

Zjazd naznaczony był na godzinę 4-tą po południu. Zaczął się, przyznać to uczciwie trzeba punktualnie — z tradycyjnym 15 minutowym opóźnieniem siedząc w loży, przyglądałem się z zaciekawieniem zebranym mężczyznom i kobietom (bo i te były reprezentowane).

— Przypatrzcie się prezydium — szepnął mi major w pewnej chwili — siedzi tam m. in. Helmut Burwitz, burmistrz, z Promoisel i b. Standartführer SA w Podbórzu, dalej chłop Radwan z Gąsowic (Ganschowitz), Jarislaw von Usedom, były obszarnik, Kopas z Kluptowa i Frau von Nowitzki, przywódczyni dawniejszego (za Hitlera) BDM (Bund Deutscher Maedel).

NIEMCY O KRWI POLSKIEJ

Wpatrzyłem się w grupę na podium. Dziwne myśli zaczęły mi plątać się po głowie. Oto na sali tej występuje znaczny procent ludzi, dzisiaj niewątpliwych Niemców, dbałych o swoją niemiecką ojczyznę, którzy wyszli z pnia polskiego i dzisiaj o tym może najczęściej nie chcą nawet wiedzieć.

Zjazd otworzył krótkim przemówieniem dr. Jasmund, burmistrz z Góry, wskazując cele i zadania stojące przed każdym prawdziwym Niemcem w nowej rzeczywistości europejskiej; potem udzielił z kolei głosu niejakiemu Herr Krent (krętowi — nomen omen).

Herr Krent z Żudaru mówił długo i — przyznać mu tę sprawiedliwość trzeba — ładnie, wywodząc w sposób naprawdę krętacki „miłość demokracji w narodzie niemieckim" niemal od Adama i Ewy. Mój major słuchał tych wywodów uważnie i od czasu do czasu, w momentach najbardziej demagogicznych i hura - patriotycznych trącał mnie łokciem lekko w bok.

Z kolei przemawiali: Herr Kapuścick, b. adjutant i Scharführer Hitler-Jugend ze Strzałowa (stralsund), po nim Frau von Nowitzky i Frau Witt w tym samym duchu i na koniec zarządzono dyskusję nad referatami.

Skrupulatnie zapisywałem nazwiska wszystkich mówców, zgłaszających się do głosu i zdumienie moje z każdym nazwiskiem coraz więcej rosło, a major coraz częściej trącał mnie w bok i tajemniczo się uśmiechał. Mój rejestr rósł, bo amatorów popisów krasomówczych było naprawdę bardzo wielu. W miarę podawania nazwisk, zapisywałem: Buck z Gingstu, Mainke (Mańka) z Rambina, Graf Douglas z Ralswieku, Gielow ze Strandu, Gronow z Porzecza, dr. Willy Marufke (morówka) z Podbórza, dr. Bonikowsky z Góry, b. Kreissobmann der DAF" Jobski, malarz Bogatzky, Gens (gęś) z Góry, Hoyka z Zielenia (Sellina), Symanczyk z Grodnicy (Garz), Siefke (siewka) z Sośnicy, Modrow z Góry, Wesch (zwykła wesz) z Putgartenu i wielu, wielu innych.

Ci wszyscy ludzie, a było ich na sali około dwustu osób, reprezentowali nowe Niemcy, IV Rzeszę, przemawiali jak „urdeutsche" i zeszli się tutaj w Górze po to, aby uradzić, jak najlepiej tradycyjnym 15-minutowym opóźnieniem. Siedząc w loży, przyglądałem się z zaciekawieniem zebranym — przysłużyć się swej niemieckiej ojczyźnie, jak najskuteczniej ochronić całość i jedność niemieckiego narodu.

Wyszedłem z sali pod wrażeniem, że na serce spadł mi niezwykły ciężar i zaległ na nim, jak stufuntowy głaz.

TRAGICZNE ALE PRAWDZIWE

Major zauważył mój smutek i, uścisnąwszy mi nieznacznie ramię, rzekł:

— To jest wszystko tragiczne, ale niemniej prawdziwe i wymowne. Ci wszyscy ludzie, to janczarowie germanizmu. Ich już nic nie odmieni i nic nie naprawi. Słowiańszczyzna użyźniała swoimi synami glebę niemczyzny...

— Mówicie: użyźniała. Dobrze. Ale czy nadal jeszcze ma ją użyźniać?

— Nie powinna. Żyjemy w czasach wyjątkowych, w czasach takich szans odrobienia złej przeszłości dla Słowiańszczyzny, jakie mogą się więcej nie trafić. Świat słowiański musi być bardzo czujny. Walka trwa. My w niej musimy nakoniec być pełnymi zwycięzcami.

Rozmówcy mojemu przyznałem pełną słuszność. I zarazem pomyślałem, że jeżeli odzyskamy Rugię, to za kilkanaście lat — jak to słusznie przewidywał Kisielewski (Ziemia gromadzi prochy) — będzie ona tak samo szczerze polska, jak już dzisiaj jest nią Wołyń lub obrąbek Usedomu.

Jacek Jantar

W najbliższych dniach rozpoczniemy druk w naszym odcinku reportażowej opowieści z życia lotników polskich walczących na Zachodzie p. t.:

„Dywizjon Lancasterów"

pióra Władysława Leny-Kisielewskiego

Mimochodem

Kurtuazja

Wpadł mi w rękę dekret Sądu Referendarskiego z r. 1737. Oto dwa wyjątki:

„Uczciwy Jakób Krzesiński, oraz uczciwy Chrzystom Dąbek z synem w późną noc sieciami i różnemi statkami w cudzym stawie ryby łowili. Sąd niniejszy tychże uczciwych Jakóba Krzesińskiego i Chryzostoma Dąbka z synem zasłużonych na winę być baczy i aby się drudzy od podobnej śmiałości kajali, rozkazuje, aby wszyscy oni przez trzy dni okrom nocy siedzenie w kłodzie, czyli gąsiorze wypełnili, a po wyjściu winy pieniężnej po osiem talarów każdy zapłacili.

„Co się tyczy indukcji uczciwego Rachwała Kowalskiego przeciw uczciwemu Tomaszowi Radojewskiemu wniesionej — Sąd nakazuje, aby uczciwy Tomasz Radojewski, który ważył się konia uczciwemu Rachwałowi Kowalskiemu potajemnie przez niedziel pięć przetrzymać i nim pracować, siedzenie w gąsiorze przez cztery dni okrom nocy wypełnił, a po wyjściu z gąsiora winy pieniężnej dwanaście talarów zapłacił".

W pierwszej chwili zdziwiłem się.

Jakto? Jeśli wszyscy byli uczciwi, to czemu ryby i konie kradli, a sąd na „gąsiora" ich skazał?

Potem jednak zrozumiałem, że słowo „uczciwy" to tylko forma, konwencjonalny zwrot, używany przez kurtuazję.

I że dziś podobne formy też są stosowane.

*

Po jednym z felietonów dostałem list, który zaczynał się od słów „szanowny panie", a kończył się tak:

„...a jeśli Pan tego nie uzna i jeszcze kiedyś tych sportowców zaczepi, to zwyczajnie w ciemnej ulicy mordę Panu obiję.

Z poważaniem
Lekkoatleta".

Przeczytawszy raz i drugi ten niezbyt miły liścik, poczyniłem następujące spostrzeżenia:

1) Mój korespondent szanuje mnie, co wynika z nagłówka.

2) Zakończenie dowodzi, że, prócz szacunku, ma dla mnie poważanie.

3) Mimo to mordę chce obić.

Znaczy się, pierwsze dwa punkty to kurtuazja, a trzeci — naga prawda.

Dobrze jeszcze, że facet jest tylko lekkoatletą.

Ale np. o ciężkoatletach wolę dla pewności nic złego nie pisać.

A. TOM

Robotnicy i chłopi — piszą

W maju b. r. dziennik poznański „Wola Ludu" ogłosił konkurs na życiorys robotnika lub chłopa. Na konkurs nadesłano 243 prace.

W tych dniach konkurs został rozstrzygnięty. 1-szą nagrodę (1.500 zł.) przyznano Janowi Wojciechowskiemu z Żagocina, pow. Jarocin za pracę p. t. „Spod pańskiego kija do własnej zagrody". 2-gą nagrodę (1.000 zł.) otrzymał I. Fryczyński z Rogowa, pow. Żnin za pracę p. t. „Krzyżowa droga polskiego robotnika". 3-cią nagrodę (800 zł.) uzyskał A. Kurasz z Poznania za pracę p. t. „Ciernista droga do wolności".

Margaret Storm Jameson

42)

Po drugiej stronie

tłum. W. GOJAWICZYŃSKA - NADZIN

— Czy pan proponuje to Marie Jouvenet, czy Marie von Leyde? — zapytała.

— Obu.

— Po chwili milczenia — wiedziała, co zrobi, ale przed tym musiała poniżyć się tak, jak tego nie robiła od czasu, gdy była dzieckiem — powiedziała:

Przyjmuję w imieniu obu.

— Chwileczkę — przerwał. — Czy pani boi się połamanych paznogci i bolącego grzbietu? — spojrzał na jej ciało, wyciągnął rękę ruchem, który u kogo innego wydawałby się tęskniącym.



używaną tutaj i zaniosła na stół. Zapaliła naftową lampę,

— Przekona się pan, jak łatwo potrafię znieść takie rzeczy — powiedziała sucho.

— Będą inne trudności. Nie będą pani wierzyć — może nigdy pani nie uwierzą. Inne kobiety będą wiedziały, kim pani jest.

—Potrafię to znieść również — rzekła, śmiejąc się. — Nigdy nie żałuję samej siebie. — Straciła nagle panowanie nad sobą:

— Czy pan myśli, że mogą mi powiedzieć coś gorszego niż to, co pan mi powiedział? ¡Albo myśli pan może, że może mnie spotkać coś gorszego niż to, co się stało dzisiaj? — Aubrac wyciągnął znowu rękę, myślała, że chce jej dotknąć i cofnęła się. — Nie, niech pan nie rozczula się nade mną, nie lubię tego tak samo, jak przebaczania. Nie chcę, żeby ktoś mi przebaczył — a pan ostatni ze wszystkich. Jeśli chodzi o pana siostrę — przerwała nagle: — Nie było sensu udawać, że nie dba o to, co pomyśli o niej kobieta, której jedno spojrzenie wystarczy, aby wiedzieć o jej wstydzie — czy pan myśli, że pana siostra będzie mnie nienawidziła?

— Sam panią do niej zawiozę.

Nie zdążyła wstrzymać gestu przerażenia.

— Pan?

— Jadę dziś wieczorem na urlop do domu... Czy pani nie może się pogodzić z myślą o podróżowaniu ze mną?

— Nie — powiedziała drżąc.

Nie wiedziała dlaczego drży — chyba, że na myśl, iż wiązała swoje życie z jego życiem w sposób, w jaki żadne z nich nie zamierzało, i że w tym ich wspólnym życiu spotka i będzie zmuszona odpowiedzieć na wszystkie pytania, jakich dotąd uniknęła z pomocą ucieczki, hańby, śmierci. Było to tak odległe, że nie rozumiała tego, bała się tylko i — ponieważ bała się — uśmiechnęła się, jak gdyby wiedziała, że odtąd najgorsze, co ją czeka, to odmrożenia i ból krzyża.

— Co pani powiedziała? — zapytał Aubrac.

Zrobiła wysiłek, aby powiedzieć spokojnie:

— Tak... tak, oczywiście pojadę z panem.

— Mimo wszystko, nie jest pani tchórzem — powiedział powoli.

— Ani zupełnie bezużyteczną, ani ohydną — przedrzeźniała go. Głos jej zmienił się:

— Czy pan myśli, że ja nie wiem, jak się bronić? — powiedziała z prostotą. — Mimo wszystko jestem Francuzką... i nie jestem głupia. Poniżyłam samą siebie bardziej, niż ktokolwiek — nawet pan — mógłby mnie poniżyć. I straciłam wszystko—poczuła straszliwą złość i żal: chciał podtrzymać ją, gdy zachwiała się, ale po raz drugi cofnęła się:

— Wszystko... ale zobaczy pan... będę grzeczna.

— Jestem tego pewien — z trudem podszedł do drzwi. Obrócił się, gdy je otwierał i zobaczył, że patrzyła na pokój:

— Chodź, Marie — powiedział łagodnie.

Podeszła do niego szybkim i lekkim krokiem i wyszła z pokoju.

*

W jakiś czas potem — było jeszcze jasno na dworze, pozostawała jeszcze godzina czasu do godziny policyjnej, ale w pokoju oświetlonym tylko przez otwór w suficie zaczynało się ściemniać — drugie drzwi, prowadzące na podwórze i do pokoi służby, otworzyły się. Opierając się na ramieniu Heinricha, Berta von Leyde stanęła na progu i obejrzała pokój, zanim weszła.

— Widzisz, miałam rację — powiedziała powoli — ona poszła.

Weszli do pokoju. Chłopiec trzymał sztywno swoje wąskie ramiona, pod naciskiem ręki babki: dostosowywał swoje kroki do niej, z cierpliwością, która pasowała do osoby dorosłej — była to rzeczywiście cierpliwość jego matki i używał jej po raz pierwszy: powiedziałbyś, że się z nią urodził.

— Jestem zadowolony, że poszła — powiedział cicho.

Berta zdjęła rękę z jego ramienia: zobaczył Ronsarda, leżącego na stole i schwycił książkę.

— Co to jest? — zapytała Berta. Odebrała ją. — Jakaś bzdurna francuska książka, — powiedziała z pogardą. Trzymając ją, ruszyła w stronę komina.

Chłopiec pobiegł za nią:

— Nie pal jej, babciu. Chcę ją mieć.

Stara kobieta spojrzała na niego:

— Dlaczego chcesz ją mieć? Ponieważ należała do niej, przypuszczam.

— Nie — odpowiedział rozsądnie. — Nie dbam o to, chcę ją przeczytać.

— To ci nic dobrego nie da — powiedziała sucho.

Otworzyła piec i wrzuciła ją do środka. Chłopiec zawahał się chwilę, a potem wsadził rękę do pieca i wyciągnął książkę nietkniętą. Babka nie powiedziała nic. Uczyniła gest — niezwykły dla niej — zmęczenia i obojętności, i pozwoliła mu zanieść książkę do stołu: usiadł i zaczął przewracać kartki. Przyglądała mu się przez chwilę.

W pokoju ściemniało się. Za chwilę nie będzie zupełnie światła i chłopiec marnuje sobie oczy. Zapaliła naftową lampę, używaną tutaj i zaniosła na stół, stawiając tak, że krąg słabego światła padał na książkę. Spojrzała na Heinricha z pewną troską. Był zmarszczony i nie spojrzał na nią.

— Nie rozumiem tego dobrze — wyznał — jest tu coś, wiesz, o świetle — lumière; chciałbym ci ją przeczytać, ale lepiej zaczekamy, prawda?

Babka położyła mu znowu rękę na ramieniu. Chciała powiedzieć, że nie będzie mogła czekać długo, że niedługo już jej tutaj nie będzie. Ale w tej samej chwili otworzyły się drzwi zewnętrzne, wpuszczając strumień zimnego powietrza i wobec tego w milczeniu pomogła mu włożyć książkę do kieszeni.

Koniec.